Nr. 291. Kraków, Czwartek 20 Grudnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna pismo nasze **ósmy** rok istnienia — i wychodzić będzie nadal pod dotychczasowemi warunkami. Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie „N. Reformy“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

„Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** ct., z opłatą pocztową **80** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* jest do nabycia „Mowa posła Tadeusza Romanowicza w rozprawie budżetowej na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 16 października b. r.“ Cena **15** centów.

***Kraków**, 19 grudnia.*

W marmurowym pałacu na wiedeńskim Ringu, zapewne od jutra już zapanuje dłuższa cisza. Reprezentanci ludów. w skład Austryi wchodzących, rozjadą się do domów z tem — nie wiemy, czy zadawalniającem — uczuciem, iż zrobili wszystko, czego po nich wymagano. Ustawa wojskowa przeszła bez zmiany. Daremnie zapowiadał generalny mowca prawicy, a prezes Koła polskiego, Jaworski, że przystępuje do szczegółowej rozprawy w nadziei, iż ona złagodzi niektóre surowości projektu. Nietylko złagodzenia nie uchwalono żadnego, ale też ze strony prawicy, która jako większość mogła jedynie z nadzieją skutku czynić wnioski, nie było żadnych usiłowań, aby takie złagodzenie uzyskać. Rozumiemy bardzo stanowisko polityczne, które nakazuje czynić największe ofiary dla zbrojności monarchii — rozumiemy, że w dzisiejszych czasach, kiedy granica państwa od wschodu jeży się bagnetami, przeciw Austryi zwróconemi, kiedy wszystkie państwa europejskie nałożyły ciężką zbroję, ofiary owe z konieczności muszą być bardzo wielkie i przekraczać zwyczajną miarę. Z tem wszystkiem jednak przypuścić nam trudno, aby dla siły zbrojnej austryackiej koniecznemi były takie uciążliwe postanowienia ustawy, jakich nawet nie zna niemiecka wojskowa ustawa, która z pewnością uczyniła wszystko, co było koniecznem. Przypuścić trudno, aby zaprowadzenie w ustawie tych nawet bardzo skromnych ulg, jakich się domagali posłowie lewicy, było mogło istotnie narazić zbrojność monarchii na taki uszczerbek, iżby odrzucenie tych poprawek było koniecznem.

Zanim projekt ustawy przeszedł pod obrady komisyjne i izbowe, wykazaliśmy w całym szeregu artykułów, w czem on idzie zadaleko, w czem zanadto dotkliwie obciąża ludność, w czem możnaby bez szkody dla siły zbrojnej wprowadzić ulgi. A nie byliśmy w tym względzie odosobnieni — w krajowem dziennikarstwie liczne inne głosy w tym samym odzywały się duchu. Organa opinii publicznej spełniły swój obowiązek — dziś przychodzi nam tylko z ubolewaniem stwierdzić, iż pozostało to bez skutku, bo nad wszystkiem zapanowała owa „wyższa racya stanu“, której dziś wszystko ulega. Ona to nakazywała prawicy, żeby koniecznie za jakąkolwiek cenę okazać się bardziej *„regierungsfähig“*, niż jej przeciwnicy—a zdolnym do rządów uznany dziś jest tylko ten, kto ślepo wykonywa wszystko, czego rząd obecny wymaga. Reprezentacya ludów staje się — organem rządowym.

Z tego jednak, iż spełnienie pierwszego obowiązku naszego pozostało bez skutku, nie wynika, byśmy mieli zaniedbać drugiego obowiązku, jaki teraz staje przed nami, chociaż można się obawiać, że i to będzie bezskuteczne. Już w czasie obrad komisyjnych powiedziano, iż skutkiem zaprowadzenia ewentualnej dwuletniej służby ochotniczej koniecznem będzie wprowadzenie pewnych ulg i ułatwień w studyach uniwersyteckich, obniżenie poziomu wymagań, jakie się słuchaczom uniwersytetów stawiać będzie. Rzecz ta zaczyna teraz przybierać realniejsze kształty — bo oto organ zbliżony do rządu i bardzo często myśl rządu wyrażający, *Fremdenblatt*, podnosi projekt zmniejszenia liczby lat studyów uniwersyteckich w wydziałach prawniczych, tak, żeby studya trwały nie cztery, jak dotąd, ale trzy lata. Rzecz naturalna, że za wydziałem prawniczym poszedłby rychło i filozoficzny, który dawniej miał nawet trzy lata, a gdy to uznano niedostatecznem, przydano rok czwarty.

Jeżeli *Fremdenblatt* był w tym wypadku jak w wielu innych telefonem rządu — to można się obawiać, iż ów pomysł rychło do wykonania się zbliży. Wprawdzie będą tu miały głos i uniwersytety, ale one już także nauczyły się być prawie tak uległemi, jak reprezentacye ludów — to też nie wielka nadzieja, aby ich głos uchylił niebezpieczeństwo. W ten sposób ze względu na ów ewentualny drugi rok służby ochotniczej — łatwo stać się może, iż studya uniwersyteckie doznają tak bardzo wielkiego uszczerbku, jak ukrócenie ich o cały rok jeden. Ze zaś materyał naukowy, który dotychczas mieścił się w czterech latach, w żaden sposób w dotychczasowej swej rozciągłości w trzech latach zmieścić się nie może — przeto koniecznem tego następstwem być musi obniżenie poziomu, ścieśnienie zakresu wiedzy przez uniwersytety udzielanej. Czy my chorujemy na zbytek światła, żeby jeszcze mniej go dawać — odpowiedź łatwa. A za nią idzie i ta druga odpowiedź — iż na wykonanie tego pomysłu nigdy reprezentacyjne ciała zgodzić się nie powinne.

Przedłużenie czasu służby wojskowej — a równocześnie uszczuplenie czasu nauki — to bardzo smutna pochyłość, na którą zstępować zaczynamy. Czyż nas już nic na niej nie powstrzyma?

Z Koła polskiego.

***Wiedeń**, 16 grudnia.*

(Dokończenie).

Po podniesieniu przez członków Koła poszczególnych życzeń w sprawie szkół średnich, zabiera głos Bobrzyński, aby oświadczywszy, że nie sprzeciwia się tym szczegółowym żądaniom, dać wyraz swemu — jak powiada — pessymistycznemu zapatrywaniu, że podniesienie tych żądań przy budżecie, a choćby nawet i uchwalenie rezolucyi najmniejszego znaczenia mieć nie będzie. Takich żądań stawia się w komisyi bardzo wiele, minister odpowiada wprawdzie życzliwie, ale zawsze w sposób nie obowiązujący, *„die Sache steht in Verhandlung“* i t. p., ale skutku z tego nie ma. Ja co do mnie zapowiadam, że nie podejmuję się stawiania takich zapytań, ażeby otrzymywać takie odpowiedzi. Budzi się przez to tylko w kołach interesowanych nadzieje, które się potem nie ziszczą. Trzeba podjąć całą sprawę szkół średnich. Ja na nasze szkoły średnie zapatruję się w sposób możliwie najczarniejszy. Wszystko tam jest jeszcze do zrobienia — wszystko pod względem nauki, wykształcenia charakteru, woli i uczucia, wszystko pod względem stosunków zdrowotnych. To się nie da załatwić zapytaniami i szczegółowemi życzeniami w komisyi budżetowej. Z tego trzeba zrobić wielką akcyę. Jak tego roku zajęliśmy się sądownictwem, tak w bliskim czasie trzeba się zająć szkołami średniemi. Tej akcyi wszakże my sami nie podołamy. Musi ją podjąć namiestnik i Rada szkolna krajowa, przedstawiając rządowi, że dalej tak iść nie może. Wtedy i Sejm z pewnością rzecz poprze i Koło spełni swoje zadanie. Co tu dziś żądać nowych szkół średnich, skoro te, co są, znajdują się w strasznym stanie. Z tego zrobić trzeba rzecz wielką, a nie rozbijać jej na drobne szczegóły.

Hausner: W tem, co mówił Bobrzyński, jest wiele rzeczy trafnych. Pessymizm jego w znacznej części usprawiedliwiony. Ale trzeba pamiętać o jednym powodzie bezskuteczności naszych usiłowań, a tym jest, iżeśmy sobie odjęli sami jedno bardzo ważne prawo kostytucyjne. Jest-to jeszcze spuścizna po rządach lewicy, że przyjęto za zasadę niewstawianie w budżet kwot wyższych od tych, jakich rząd się domaga. Kiedy w roku 1879 prawica stała się większością, hr. Clam-Martinic, przewodniczący komisyi budżetowej, przejął to jako system także i prawicy. Dlatego w bardzo wielu sprawach wprost nie mamy mocy zrobienia czegokolwiek, bo odmówiliśmy sobie prawa wstawiania nowych lub wyższych pozycyj w budżet. Rozumiem to tam, gdzie idzie o czystorządowe sprawy, jak n. p. liczba urzędników i t. p. — ale nie tam, gdzie idzie o pomyślność ludności. Trzeba ten system raz przełamać — jeżeli chcemy odzyskać moc zrobienia czegoś, co dla ludności potrzebne. Nie byłby jednak dobrym system, żeby czekając „wielkiej akcyi“ zaniechać wszelkich żądań i nie poruszać spraw szczegółowych — wtedy bowiem zdawać się może, że my jedni zupełnie zadowoleni i że nam nic nie potrzeba. W komisyi z wszystkich stron podnoszą się liczne żądania — naprzód zawsze wychodzą one od lewicy — potem idą liczne żądania Czechów i innych — a my milczymy, jak gdyby u nas nic nie było do naprawienia. Trzeba więc żądać, a przecież z czasem coś się uzyska. N. p. o stanie budynków, w których mieszczą się szkoły średnie krakowskie, minister Gautsch sam się przekonał i wyraził niemiłe zdziwienie — toż może przecie coś zrobi. Położenie uczniów ostatniemi czasy znacznie się pogorszyło: przy wejściu do szkoły podwyższone czesne — przy wyjściu z niej zaostrzona służba wojskowa — niechżeby przynajmniej w czasie nauki w szkole średniej nie doznawali uciążliwości. Co do poruszonej przez Vayhingera sprawy musztry, zgadza się mowca z Sawczyńskim. Przykład Szwajcaryi niczego nie dowodzi — tam stan wojska w czasie pokoju jest prawie zero, a reprezentacya ludności może wszystko zrobić, co chce.

Chrzanowski: Zanim się podejmie wielką akcyę, trzeba nie zaniebywać tych szczegółów, które osiągnąć można, i dla tego wszystkie wypowiedziane tu żądania podnieść należy. Co do umieszczenia szkół krakowskich, nic łatwiejszego, jak przyjść do nowych budynków przez samo skapitalizowanie czynszów, dziś opłacanych. Co do czwartego gimnazyum w Krakowie lub Podgórzu niech się ks. Chotkowski nie spiera o Podgórz — bo uchwała alternatywnie była już powzięta. Razem żądajmy, a łatwiej uzyskamy, a potem stosunki miejscowe rozstrzygną, gdzie ma być gimnazyum. Niech więc dr. Machalski, jako poseł krakowski, którego niestety tak rzadko widzimy w Kole (głos: i w komisyi budżetowej) tę sprawę w komisyi podniesie.

Czartoryski: Co mówił Bobrzyński o traktowaniu spraw w komisyi budżetowej, ma w sobie wiele prawdy. Systemowi niepodwyższania pozycyj budżetowych odpowiada z drugiej strony system nieobcinania ich, i w ten sposób właściwie nie wykonywa się praw budżetowych. Że zaś i politycznego działania ze strony prawicy nie ma, przeto cała akcya w komisyi budżetowej robi wrażenie rzeczy zbyt rozwlekłej, a bezskutecznej. Życzyćby należało, żeby się prawica raz zdobyła na traktowanie bardziej godne i odpowiedne. Bobrzyńskiego „wielka akcya“ może być dobra, ale tymczasem upominajmy się o szczegóły. Równocześnie stawiajmy żądania, a od porozumienia z rządem zależy oznaczenie kolei. Wnosi, żeby te wszystkie sprawy przez deputacyę przedstawić ministrowi.

Niemczynowski zgadza się na deputacyę, ale nie byłoby bez pożytku w komisyi także wykazywać ciężką krzywdę, jaką co do liczby, umie-

JAN KOCHANOWSKI.

Według książki prof. Tarnowskiego.

(Studya nad literaturą polską. Wiek XVI. Jan Kochanowski. Kraków, 1888 r., str. 467.)

(Dokończenie).

Wspomniane powyżej piśmienne pomniki z epoki reformacyi świadczą, iż wrażliwsze i szlachetniejsze dusze pociągała ku nowej nauce nie teologia Lutra czy Kalwina, nie krytyka dogmatów katolickich, ale przedewszystkiem ideał ewangeliczny, tudzież głoszone przez reformatorów i na uczucie i wyobraźnię działające twierdzenie, iż przynoszą oni „czyste słowo boże“, przywracając prawdziwy kościół, że podejmują oni walkę z antychrystem, który, owładnąwszy kościołem, stłumił i ukrył naukę boskiego mistrza.

Należeć do kółka prawdziwych uczniów Chrystusa, uczestniczyć w tajemniczo spełnianych obrządkach pierwotnego kościoła, cierpieć prześladowanie, lub walczyć za sprawę Chrystusa — jakaż to rozkosz dla młodych, szlachetnych dusz!

Czy Kochanowski przebywał w latach od 1544 do 1552 w Krakowie, czy też opuściwszy akademię, pomieścił się na jakimś dworze pańskim wśród „wysokich gór, pokrytych lasy,“ gdzie — jak sam powiada — „zostały lata, w których na statek człowiek mało dbały“, zetknąć się on musiał z nowemi pojęciami, które wywołały niewątpliwie w jego wrażliwem sercu silne rozbudzenie uczuć religijnych.

Modrzewski w liście do Pawła Głogowskiego (De Republica emend., 1559, str. 661) kreśli ciekawy obrazek rozszerzania się nowych pojęć religijnych pomiędzy młodzieżą uniwersytecką w Krakowie (w latach 1517 do 1522), rozczytującą się z ciekawością i zapałem w zakazywanych przez władzę duchowną książkach i broszurach *). W dwadzieścia lat później ruch ten wzrósł, znalazłszy oparcie wśród kół inteligencyi, złożonej przeważnie z ludzi, którzy współcześnie z Modrzewskim zapoznali się z nowemi ideami jeszcze na ławach szkolnych.

Chociaż dwa filary katolickiej reakcyi: Hozyusz i Skarga — przebywają współcześnie z Kochanowskim bądź w Krakowie, bądź na znanych mu dworach (Skarga u Tęczyńskich i Krzysztofa Tarnowskiego), wprawdzie jeszcze za życia swego śpiewak „Psałterza“ jest świadkiem tryumfów katolicyzmu, ale naprożnobyśmy szukali w jego utworach śladu jakiegoś współczucia z tym ruchem lub stosunków z jego kierownikami. Ma on słowa pochwały i życzliwości dla Reja, Trzycieskiego, Mączyńskiego, Mikołaja Radziwiłła, Firleja, Ossolińskiego, Fogelwedra, wyznawców i propagatorów nowych pojęć religijnych, jest przyjacielem biskupa odstępcy Dudycza (wita jego małżeństwo z Reginą Straszówną, kalwinką, pełną zapału elegią), lecz nie zbliża się do żadnej z wybitniejszych figur obozu katolickiego. W stosunkach z Padniewskim i Myszkowskim pojęcia religijne nie odgrywają żadnej roli.

Mamy zresztą ciekawe i ważne, bo współczesne świadectwa, stwierdzające, iż obóz reformatorski zaliczał braci Kochanowskich do swoich. Trzycieski w łacińskiej elegii z 1556 roku o rozszerzeniu roformacyi w Polsce, wyliczając wszystkie wybitniejsze postacie, podzielające nowe pojęcia, wymienia w długim szeregu nazwisk: *doctrinae laude Cochanovii.*

W rok potem przedstawiciel obozu katolickiego, Hiszpan, Roizius, profesor akademii krakowskiej, znajomy dobry naszego poety, wydaje „Chiliastichon“, wierszowaną odpowiedź niejako na pismo Trzycieskiego, wyliczającą wszystkich wiernych katolicyzmowi, naturalnie w kołach inteligencyi i sfer dworsko-szlacheckich. W długim szeregu nazwisk nie spotykamy jednakże Kochanowskiego, który wtedy już był znany w kraju zarówno z łacińskich elegij, jak i polskich pieśni. Ogłoszeniem tego wiersza zajmował się świeżo przybyły z Włoch Nidecki — figurujący w liście katolików — który nie pominąłby przecie swego dobrego znajomego, może przyjaciela, gdyby tenże nie przechylał się stanowczo ku nowym pojęciom.

Stosunki z Myszkowskim, otrzymanie probostwa poznańskiego, perspektywa wyższych godności w stanie duchownym, do którego nakłaniano poetę, ostudziły z czasem młodzieńcze sympatye dla protestantyzmu, co się odbiło w radach, wygłoszonych w *Satyrze* i *Zgodzie*. Było to niewątpliwie chwilowe, Piotrowe zaparcie się nietyle przekonań, ile świeżych i gorących sympatyj. Gdy nieznane nam okoliczności zwichnęły dworską karyerę poety, przestał on się krępować ubocznemi względami. Nietylko przyklaskuje małżeństwu Dudycza (1567 r.), ale i sam bierze żonę z fanatycznej kalwińskiej rodziny. Rodzony brat Doroty, Jan Podlodowski, wypędza ze swych posiadłości księży katolickich, zamieniając kościoły na zbory. Wprawdzie ks. Gacki w swej pracy o „rodzinie Kochanowskiego“ pomija dyskretnie w ustępie o Podlodowskich szczegóły, które mógł spotkać w znanej mu wizytacyi kościołów dyecezyi krakowskiej, dokonanej przez biskupa Radziwiłła, ale ciekawą tę wizytacyę w całości przedrukował ks. Bukowski w swej „Historyi Reformacyi“. O ile wnosić można, czy to z nagrobka dla Grzegorza Podlodowskiego i z żarliwego zajęcia się przez poetę sprawą jego zabójstwa, czy też z dokumentów, podanych w dziełku ks. Gackiego, stosunki Kochanowskiego z braćmi żony były bardzo przyjazne. Jan Podlodowski po śmierci poety jest opiekunem jego dzieci.

Ciekawem też a nieuwzględnianem dotąd świadectwem przekonań religijnych poety w epoce dojrzałości jest czterowiersz do „Legata papiezkiego“, odnoszący się nie do Possevina, ale niewątpliwie do Commendoniego, który w mowie, mianej w kwietniu 1573 r. na zjeździe warszawskim, występował przeciw uświęconej niedawną uchwałą tolerancyi religijnej, przy głośnych protestach oburzonej tem szlachty. Kochanowski, biorąc czynny udział w ruchu politycznym ówczesnym, słuchał zapewne tej mowy i wrażenie własne i kół inteligencyi szlacheckiej wypowiedział w słowach, niestwierdzających bynajmniej uczuć i przekonań katolickich. Widmo świętej inkwizycyi nie nasunęłoby się wyobraźni szczerze wierzącego katolika (*Strzeż się nas zawieść, gdzie płacz i tęsknica...*) nie wyraziłby się on o przedstawicielu głowy kościoła tak lekceważącym tonem (*Uczysz nas drogi, a sam chybiasz brodu*).

VI.

Zestawione powyżej dane rzucają niewątpliwie dość światła na uczucia i przekonania religijne Kochanowskiego. Naprożno jednak czytelnik szukałby tych szczegółów w obszernej książce prof. Tarnowskiego. Z wyjątkiem przyjaźni z Dudyczem, „biskupem wywłoką“, jak go tytułuje stale autor, ubliżając tem zarówno pamięci poety, jak powadze nauki, wszystkie inne fakty i świadectwa uszły uwagi biografa.

A jednakże dopiero przy uwydatnieniu stosunków, jakie łączyły Kochanowskiego z ruchem reformatorskim, wyjaśnia nam się geneza jego działalności na polu polskiej poezyi, pomimo humanistycznych wpływów i sympatyj, ciągnących go po łatwiejsze i powabniejsze może wtedy laury, jakie obiecywała łacińska muza. Jak pojęcia i uczucia Mickiewicza rozwijały się pod wpływem kółek „Szubrawców“ i „Filaretów“, tak Kochanowski wśród grona wyznawców nowych pojęć zetknął się z ideałem moralno religijnym, który działając na jego uczucia i wyobraźnię, pobudził do wypowiedzenia w ojczystym języku treści własnego serca.

Z tych pierwszych prób dwie tylko znamy: „Pieśń o potopie“ i „Czego chcesz od nas, Panie“. Przygotowując zbiorowe wydanie swych poezyj, Kochanowski prawdopodobnie pominął nieudatne młodzieńcze próby, wcielając i to z przeróbkami, tylko dwie powyższe pieśni, które pozyskały szeroką bardzo popularność.

Prof. Tarnowski nie uważał za właściwe zapoznać się bliżej z temi utworami, ich treścią, językiem, pierwotnym tekstem i stosunkiem do kancyonałów protestanckich, w których znalazły pomieszczenie. Chcąc zatrzeć religijny, protestancki charakter, oświadcza, iż „w *Pieśni o potopie*“ pobożnego ducha szukać nie trzeba, ani go tam Kochanowski kłaść nie myślał. Jest to proste przerobienie ody Horacego... pisane na urząd, na popis, na dowód tylko biegłości i umiejętności pisania wierszy“.

Jednakże to rymotwórcze ćwiczenie, ta oda Horacego, pomieszczoną została zaraz po ogłoszeniu drukiem w kancyonale małopolskim, którego poważna resztka (57 pieśni) przechowała się w jednej z wielkich prywatnych bibliotek w Warszawie, a następnie pomieszczoną była w kalwińskich kancyonałach XVII w. Popularności tej pieśni najlepiej dowodzi fakt, iż Klonowicz na czele „Flisa“ poucza czytelnika, iż może śpiewać ten poemat na nutę: „Przeciwne chmury“ (t. j. Pieśń o potopie).

Drugą pieśń, ogłoszoną po raz pierwszy drukiem przy „Zuzannie“ (poświęconej żonie Mikołaja Radziwiłła), także zaraz wcielono do kancyonałów, gdyż spotykamy ją tam w pierwotnym

*) Szczegół ten wzięty z monografii E. Dylewskiego o Modrzewskim.

szczenia i obsadzenia szkół średnich wyrządza się Galicyi. Przypomina, jak wielkie jest przepełnienie gimnazyów we Lwowie, który nie 4 ale 7 gimnazyów mieć powinien. Na budowę 4 gimnazyum wstawiono w budżet 60 000 złr. — mowca prosi, aby polscy członkowie komisyi ochronili tę pozycyę od wykreślenia.

Rutowski: Uchwały Koła w sprawie sądownictwa nie rozumiałem tak, żeby na tę jednę sprawę skoncentrować całą działalność Koła, wszystko inne zaniedbując. Podnoszenie choćby najdrobniejszych żądań nigdy nie szkodzi — przeciwnie, jeżeli się nawet chwilowo bez skutku życzenia takie podnosi, i jaskrawe pokrzywdzenie kraju wykazuje, to się przez to przygotowuje teren dla przyszłej „wielkiej akcyi“, o jakiej mówi Bobrzyński. Bez tego przygotowania mogą nam nawet w razie podjęcia takiej akcyi powiedzieć: jak to? to przez tyle lat milczeliście, nie żądaliście niczego, nie uznawali braków — a teraz nagle występujecie z wielkiemi żądaniami! To wszystko, co dziś w sprawie szkół średnich podniesiono, są to żądania bardzo umiarkowane; wszystko to jest uzasadnione i wszystko w komisyi i przez deputacye podnieść należy.

Vayhinger broni swego wniosku w sprawie nauki musztry. Obawa przed militaryzmem jest spóźniona — wszak go już mamy. Nauka musztry, której żąda dla ostatnich dwóch klas szkół średnich, byłaby wybornem przygotowaniem do służby jednorocznej, tak, że później pozostawałoby już tylko przygotowanie teoretyczne do egzaminu oficerskiego.

Ks. Chotkowski broni jeszcze swego wniosku, żeby nie upominać się o czwarte gimnazyum „w Krakowie albo na Podgórzu“, ale pozostać wyłącznie przy Podgórzu.

Dr. Lewakowski Karol przypomina, że już w roku zeszłym, kiedy Koło miało stawiać częściowe żądania do budżetu oświaty, Bobrzyński mówił wiele o wielkiej akcyi w sprawie szkół przemysłowych. Zdawało się wtedy, że się przecież coś zrobi, ażeby choć w części to urzeczywistnić. Tymczasem nie zrobiło się nic — a teraz znowu przyszła „wielka akcya“ w sprawie sądownictwa. Szczęście — że sposoby takie tylko raz się udają. Robi to takie wrażenie, jak gdyby szło o to tylko, żeby się zdawało, że się coś robi, choć w gruncie niczego się na seryo nie robi. Wszak przed rokiem były wnioski specyalne w sprawie sądownictwa przez Lewakowskiego Augusta wniesione — miały wejść pod obrady Koła — upominaliśmy się o nie, i mimo to nie postawiono ich na porządku dziennym. Później, gdyśmy się jeszcze upominali o te wnioski, odesłano nas do szczegółowej rozprawy budżetowej. Ale tej szczegółowej rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości nie było, i tak wnioski nasze nie przyszły pod obrady. Za to przyszła „wielka akcya“ w sprawie sądownictwa, która się skończyła nic nie znaczącą rezolucyą, przyczem jeszcze narażono się na bardzo przykre ataki Lienbachera. Dziś znowu słyszymy o „wielkiej akcyi“ w sprawie szkół średnich, i gotowiśmy dla niej znowu zaniedbać, co już teraz jest do uzyskania. Złe nie w tem leży, że komisya budżetowa nie podnosi cyfr, przez rząd wstawianych — bo przecież są praktykowane kredyta dodatkowe, jak np. teraz dla Austryi dolnej, można więc i nasze żądania przez kredyta dodatkowe przeprowadzić. Złe w tem leży, że nie mamy wytycznej, nie mamy programu. Żądał Szczepanowski dyskusyi programowej nad budżetem — tej nie było, a potem już będzie za późno.

Bobrzyński odpowiada Lewakowskiemu i obszernie opowiada przebieg sprawy sądownictwa w komisyi budżetowej. (Było to zupełnie zgodne z tem, co nam dziś z Koła nadesłano, a co zamieszczamy pod tytułem: „W sprawie sądownictwa“ — przeto tutaj nie powtarzamy. Red.). — Z powodu tego wywiązała się dyskusya, w której przemawiali: Madeyski, Rutowski i powtórnie Bobrzyński, domagając się sprostowania mylnych wiadomości o przebiegu sprawy sądownictwa. Koło uchwaliło, iż uznaje potrzebę wyświecenia tej sprawy w opinii publicznej, i poleca to komisyi redakcyjnej. Przystąpiono potem do głosowania nad właściwym przedmiotem i z wyjątkiem wniosku Vayhingera o naukę musztry, tudzież wniosku ks. Chotkowskiego o upomnienie się o gimnazyum tylko w Podgórzu, nie zaś „w Krakowie albo Podgórzu“ — wszystkie inne wnioski w sprawie szkół średnich przyjęto. Będą te żądania poparte przez deputacyę do ministra, tudzież w komisyi budżetowej.

Przystąpiono do budżetu szkół przemysłowych.

Vayhinger cyfrowo wykazuje, o ile Galicya w porównaniu z innemi prowincyami jest pokrzywdzona co do szkół przemysłowych — i wnosi: „Członkowie komisyi budżetowej zwrócą uwagę ministra oświaty na niestosowny rozdział funduszów, przeznaczonych na szkoły przemysłowe, z pokrzywdzeniem Galicyi“.

Czartoryski zawiadamia Koło, iż krajowa komisya przemysłowa nadesłała na jego ręce memoryał, w którym się domaga: 1) żeby na uzupełniające szkoły przemysłowe (wieczorne) w myśl uchwał Sejmu dał rząd tyle, ile daje fundusz krajowy, więc 6313 złr; — 2) żeby dla nowych szkół tego rodzaju które według uchwał Sejmu w licznych miastach mają być założone, dał rząd na środki naukowe, gipsowe odlewy i t p 8000 złr: — 3) żeby kurs dla nauczycieli rysunków był, jak w tym roku, tak i w następnym przyzwolony; — 4) żeby rząd założył dwie fachowe szkoły przemysłowe, mianowicie, szkołę tkacką w Krośnie i szkołę przemysłu drzewnego (na wzór zakopańskiej) w Kossowie lub Kołomyi; — 5) żeby w politechnice lwowskiej urządzono mechaniczną stacyę doświadczalną; — 6) żeby na stypendya dla uczniów szkół przemysłowych rząd wyznaczył 5000 złr.; — 7) żeby krakowską szkołę przemysłu artystycznego połączyć z wyższą szkołą przemysłową (rządową); — 8) żeby rząd wykonywał w praktyce przyjętą już zasadę, iż komisya krajowa jest organem doradczym rządu w sprawach szkół przemysłowych i żeby rząd istotnie z tego korzystał. Mowca wnosi: popierać w komisyi budżetowej wyrażone w memoryale żądania.

Rutowski: Krajowa komisya przemysłowa wielce nam ułatwiła zadanie, ponieważ z prawdziwem zaparciem poprzestaje na bardzo skromnych żądaniach. Pozycye są małe, można więc żądania z całym naciskiem postawić. Prócz tego należy jeszcze domagać się subwencyi dla obu Muzeów przemysłowych. Gdy Czechy mają dla Muzeów swoich 10.000 złr. subwencyi rządowej, my mamy tylko 1000 złr. dla Muzeum lwowskiego. Wykazawszy wielką ważność tych Muzeów — wnosi: żądać dla Muzeum lwowskiego 3000 złr., dla krakowskiego 1000 złr, a tak te, jak i żądania w memoryale zawarte, starać się przez kredyta dodatkowe przeprowadzić.

Chrzanowski przypomina szkoły rękodzielnicze ogólne (*Handwerkerschulen*) mające zastąpić szkoły wydziałowe męskie. Czartoryski popiera wnioski Rutowskiego. Gniewosz z doświadczenia wie, że nieraz można się spotkać z odpowiedzią rządową: nie dajemy — bo nie żądają. Rutowski stwierdza, że niejeden brak dałoby się uzupełnić, gdyby z kraju nie zaniedbano stawiać umotywowanych żądań.

Przystąpiono do głosowania i przyjęto jednomyślnie tak zasadniczy wniosek Vayhingera, jak i szczegółowe wnioski Czartoryskiego i Rutowskiego. Na czem po godzinie ½3 prezes zamknął posiedzenie.

Od sekretaryatu poselskiego Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła w dniu 2 grudnia p. Biliński stawia i uzasadnia następujący wniosek: „Koło uprosi prezesa, aby z przybraniem dwóch członków Koła udał się do ministra handlu z przedstawieniem koniecznej potrzeby wybudowania kolei z Kołomyi do Dniestru i z stanowczą prośbą użycia całego wpływu urzędowego na Towarzystwo kolei czerniowieckiej, celem wykonania budowy powyższej kolei“. W dyskusyi zabierali głos pp. Lewakowski Karol, Szczepanowski, Abrahamowicz, Chamiec, Romaszkan i Skarszewski, który zaleca także sprawę budowy kolei Dobra-Wieliczka, poczem wniosek p. Bilińskiego jednogłośnie przyjęto, a do deputacyi wybrano oprócz przewodniczącego pp. Bilińskiego i Abrahamowicza.

Przewodniczący zdaje sprawę z usiłowań co do swoich starań w celu usunięcia trudności, stawianych producentom przy wprowadzaniu w życie ustawy gorzelnianej. Udało się uzyskać szereg ulg, uchylić skutki ostrości, wszystkie konkretnie postawione żądania, poparte faktami, uwzględniono, a nadchodzą już listy z kraju, dowodzące, iż wniesione zażalenia uwzględniono.

P. Grotowski wnosi i uzasadnia interpelacyę: „Zapytuję członków komisyi podatkowej w jakiem położeniu jest sprawa obniżenia podatku gruntowego, wnioskiem p. Türka podniesiona a uchwałą Izby tejże komisyi przekazana, że w razie niedostatecznego wyjaśnienia domaga się, aby go Koło upoważniło do zainterpelowania w Izbie przewodniczącego komisyi podatkowej o stan tej sprawy i żądania spiesznego jej załatwienia. W dyskusyi zabierają głos pp. Chamiec, Abrahamowicz, Jaworski, Niemczynowski, którzy poruszą sprawę obniżenia podatku domowo-czynszowego. Z powodu konieczności załatwienia wprzód budżetu, rozprawy nad wnioskiem p. Grotowskiego odroczono do najbliższego posiedzenia.

P. Rutowski stawia i uzasadnia następujący wniosek naglący „Koło upoważnia pp. Chrzanowskiego, Niemczynowskiego, Popowskiego, Rutowskiego, Struszkiewicza i towarzyszy, do postawienia w Izbie następującego wniosku: „Izba wybierze wydział z 24 członków dla przeprowadzenia ankiety parlamentarnej w sprawie potrzeb dla wojska i zdania sprawy Izbie“.

Wniosek ten popierają pp. Popowski, Chrzanowski, Hausner, Niemczynowski, poczem Koło uchwala go jednomyślnie.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem co do pobierania podatków na pierwszy kwartał 1889 przyjęto bez dyskusyi, jak również sprawozdanie tej komisyi w sprawie kredytu dodatkowego na budowę drukarni państwowej.

P. Bobrzyński referuje o przedłożeniu rządowem co do ulg przy konwersyi długów hipotecznych i wnosi poprawkę do wniosku komisyi budżetowej izbowej tej treści, ażeby ulgi te przyznać już wtenczas, skoro procent niższy będzie o ¼ a nie o ½ procentu, jak to komisya proponuje.

Wniosek ten, po dyskusyi, w której brali udział pp. Hausner, Lewakowski Karol, Niemczynowski, Vayhinger, Chrzanowski, Bobrzyński, przyjęto, zostawiono zaś komisyi parlamentarnej decyzyę, kto tę poprawkę w Izbie ma postawić.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o projekcie rządowym co do powiększenia parku (lokomotyw i wozów) na drogach żelaznych państwowych, zabierali głos pp Hausner i Rutowski; ten ostatni podnosi potrzebę powiększenia ilości wozów do przewozu nafty i spirytusu i wnosi, ażeby sprawę tę w Izbie poruszył imieniem Koła p. Szczepanowski, na co się Koło zgadza.

W sprawie dochodzenia karnego przeciw p. Verganiemu na wniosek p. Vayhingera, Koło postanawia głosować w myśl sprawozdania komisyi o nietykalności poselskiej, przeciw żądaniu sądu.

Zgodnie ze sprawozdaniem komisyi legitymacyjnej Koło głosować będzie za uznaniem wyboru p. Kowalskiego.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami p. Rutowskiego w sprawie redakcyi komunikatów Koła, która toczyła się już na posiedzeniach od 10 i 18 listopada, po cofnięciu przez wnioskodawcę pierwszego wniosku co do wysyłania telegraficznych krótkich komunikatów zaraz po posiedzeniu Koła, — po dyskusyi, w której brali udział pp. Chrzanowski, Niemczynowski, Popowski, Kopyciński, Koło uchwala drugi wniosek p. Rutowskiego, ażeby komisyę redakcyjną powiększyć wyborem 2 członków.

P. Niemczynowski stawia wniosek: „Członkowie komisyi redakcyjnej przyjmą obowiązek dyżuru po dwóch na każdem posiedzeniu, spiszą przemówienia zaraz po posiedzeniu, sprawdzą z zapiskami sekretarza i — z jawnego posiedzenia, zapiski swe dadzą do przeczytania korespondentom dzienników polskich, wskazanych przez redakcyę“. Po uwagach p. przewodniczącego i innych członków Koła p. Niemczynowski wniosek swój cofnął.

W sprawie sądownictwa.

Otrzymujemy następujące pismo: Koło polskie na posiedzeniu z dnia 10 listopada 1888 powzięło następującą uchwałę: „1) Koło polskie poleca członkom swoim w komisyi budżetowej zasiadającym, ażeby w dyskusyi nad budżetem jako główne żądanie kraju postawili żądanie pomnożenia sił w sądownictwie i zapewnienia sądownictwu zdolnych i wykształconych prawników. 2) Koło polskie poleca członkom swoim w komisyi parlamentarnej zasiadającym, ażeby żądanie to starali się przeprowadzić jako ogólny postulat prawicy izbowej.

W celu wykonania powyższej uchwały, członkowie Koła należący do komisyi parlamentarnej ułożyli w porozumieniu z prawnikami tak z Koła jak i z innych klubów prawicy motywowaną rezolucyę, z dwóch części złożoną. Część pierwsza miała na celu powiększenie liczby urzędników sądowych tak w kraju naszym, jak i wszędzie tam, gdzie tego stosunki sądownictwa wymagają. Część druga zaś dążyła do zapewnienia sądownictwu sił zdolnych i odpowiednio wykształconych, a to za pomocą: pomnożenia liczby posad płatnych auskultantów, uchylenia takichże posad bezpłatnych, kształcenia praktykantów i młodszych auskultantów przy sądach kolegialnych pod odpowiedniem kierownictwem i bez niewłaściwego przeciążania ich pracą, nakoniec za pomocą ustawodawczej zmiany przestarzałych przepisów do praktycznych egzaminów sędziowskich, a dopóki to nie nastąpi, za pomocą surowszego wykonywania obowiązujących pod tym względem przepisów.

Rezolucyę tę członkowie Koła, należący do komisyi parlamentarnej, wnieśli przedewszystkiem przed połączone komisye parlamentarne wszystkich klubów prawicy (t. zw. siedmnastówkę) w celu uzyskania dla niej poparcia ze strony wszystkich tych klubów. Gdy rezolucya ta takie poparcie uzyskała, członkowie Koła polskiego, w komisyi budżetowej Izby poselskiej zasiadający, wnieśli ją podczas obrad tejże komisyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Rezolucya w ten sposób wniesiona doznała w komisyi powszechnego niemal poparcia i przyjętą została przez komisyę z tą jedynie formalną zmianą części pierwszej, że oprócz pomnożenia liczby samych sądów, natomiast od zamierzonego we wniosku motywowania tej rezolucyi odstąpiono. Zmianę taką zaproponowali polscy członkowie komisyi budżetowej sami wśród rozpraw nad rezolucyą, powodowani przeważnie względem na tę okoliczność, że poseł z lewicy dr. Herbst przedstawiał z naciskiem potrzebę powiększenia ilości sądów, a zwłaszcza powiatowych. Posłowie polscy, którzy takiego żądania dlatego tylko osobno w tym roku nie przedstawiali, że ono było już dawniej wielokrotnie objawianem, że zostało ze strony rządu w zasadzie uznanem i od lat kilku rzeczywiście stopniowego wykonania doznaje. — Skoro jednak i to żądanie przy tej sposobności skądinąd przedstawionem zostało, członkowie polscy komisyi budżetowej uważali za stosowne przyjąć je do osnowy własnej rezolucyi.

W toku obrad komisyi budżetowej nad tą sprawą odbytych rozeszły się jednak wiadomości mylne. A ponieważ sprawa ta dla kraju naszego wielkiej jest wagi, akcya zaś Koła polskiego w tej sprawie podjęta nie jest jeszcze ukończoną, lecz owszem do jej korzystnego załatwienia potrzeba koniecznie szczerego i skutecznego poparcia tak ze strony krajowych naczelników sądownictwa, jak i ze strony poważnej opinii w kraju, dlatego uważamy za nasz obowiązek błędne te wiadomości sprostować i przez to dalszemu ich rozszerzaniu się zapobiedz.

Przedewszystkiem nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby pomiędzy polskimi członkami komisyi budżetowej przy popieraniu tej sprawy zaszła była jakabądź sprzeczność lub niezgodność, tudzież jakoby jeden z nich musiał był naprawiać co drugi popsuł. Posłowie bowiem polscy działali zgodnie według naprzód wspólnie obmyślonego planu. A mianowicie poseł Bobrzyński wniósł rezolucyę i krótko ją motywował, zaś posłowie Abrahamowicz, Gniewosz i Rutowski popierali ją datami statystycznemi i innemi szczegółami. Dalej nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby którykolwiek z polskich członków komisyi budżetowej na posiedzeniu tejże był utrzymywał, że auskultanci sądowi bywają teraz używani w miejsce wotantów na posiedzeniach sądów kolegialnych w sposób obowiązującą instrukcyą wzbroniony. Gdy w motywach proponowanej rezolucyi słowa o zastępowaniu sędziów przez auskultantów dały powód członkom lewicy i zastępcom rządu do uwagi, że zastępstwo całkiem samodzielne jest przecież niemożebne, jako ustawom przeciwne, poseł Bobrzyński wyjaśnił, że były takie nawet czasy, w których dla braku sił przy sądach kolegialnych w kraju naszym, używano niekiedy auskultantów do referowania spraw na posiedzeniu, wprawdzie w obecności wotanta, który w braku czasu nawet rewizyi faktycznie nie wykonywał. — Poseł ten jednak wyraźnie nadmienił, że od lat kilku stan taki i u nas już nie istnieje. Natomiast nacisk główny położył na to, że dla braku sędziów auskultanci, których przeznaczeniem powinno być kształcenie się naukowe i praktyczne w zawodzie sądowym pod odpowiedniem kierownictwem starszych urzędników, przedwcześnie bywają używani do prac takich, dla których już zupełnego ukształcenia i odpowiedniej wprawy potrzeba, że mianowicie młodzi auskultanci otrzymują zanadto wcześnie, oczywiście pod rewizyą wotantów, osobne terniony przy sądach kolegialnych, a co jeszcze gorzej, bywają wysyłani do sądów powiatowych, ażeby zastępywać nie dostających tymże adjunktów sądowych. Poseł ten wykazywał, jak zgubnie oddziaływać musi tego rodzaju brakiem urzędników sądowych wywołane posiłkowanie się młodzieżą, której wskutek takiego przeciążenia odejmuje się możność doskonałego przysposobienia się do sprawowania trudnego zawodu sędziowskiego.

Nieprawdziwem jest nareszcie doniesienie, jakoby którykolwiek z polskich członków komisyi budżetowej przedstawiał był polską młodzież prawniczą, czy też polskich urzędników sądowych jako niezdolnych, tudzież jakoby poseł Lienbacher wskutek tego groził czy radził był krajowi przyjmować do sądownictwa kandydatów z innych krajów. Zwracano tylko uwagę na to, że wskutek za małej liczby płatnych posad auskultantów i dla braku widoków odpowiedniego awansu bardzo wielu i to często najzdolniejszych praktykantów sądowych opuszcza służbę rządową i szuka karyery w tych zawodach prawniczych, w których prędzej utrzymanie znaleść można. Wskutek tego sądownictwo traci znakomite siły, które pozostałyby przy sądach w innych warunkach. — Ostatni w rozprawach nad rezolucyą posłów polskich zabierał głos jako sprawozdawca w komisyi budżetowej poseł Lienbacher. Poseł ten w zasadzie nie sprzeciwiał się żądaniu posłów polskich, a zastanawiając się nad sposobem urzeczywistnienia, wytknął dwie drogi: albo pomnożyć liczbę urzędników sądowych bardzo znacznie odrazu, albo też powiększać tę liczbę powoli. Poseł ten oświadczył się za powolnem zwiększaniem liczby sędziów, a jako argument przeciwko jednorazowemu powiększeniu tejże przytoczył, że tylu zdolnych kandydatów, ilu by w celu takiego jednorazowego wielkiego powiększenia potrzeba było, Galicya naraz nie posiada; dodał zaś poseł ten, że niewątpliwie na to nie zgodziłaby się Galicya, żeby jej sędziów z innych krajów przysyłano.

Wiedeń d. 17 grudnia 1888.

Podpisano: Członkowie komisyi budżetowej: *Hausner*, *dr. Machalski*, *Biliński*, *Abrahamowicz*, *Rutowski*, *Bobrzyński*.

Mowa posła Jaworskiego

jako mowcy generalnego podczas ogólnej rozprawy nad ustawą wojskową, wypowiedziana w Izbie poselskiej d. 11 grudnia 1888.

(Dokończenie).

Moi szanowni panowie! Znaczenie żywiołu niemieckiego w Austryi jest tak powszechnie uznane, że na udowodnienie tego nie potrzeba słów tracić. Zadowolnijcie się panowanie stanowiskiem, jakie wam już samo przez się przypada. Żyjcie jako Niemcy w pełnem poczuciu siły i potęgi waszego szczepu, ale pozwólcie także żyć innym. (*Oklaski z prawicy.*) Pozwólcie także żyć innym moi panowie, a dopóki Austrya trzymać się będzie tej zasady, tak długo będzie silną i potężną, silną i potężną w doli i niedoli, w dniach radości i niebezpieczeństw. (*Oklaski z prawicy.*) Ale, moi panowi, zechciejcie sobie sami odpowiedzieć na pytanie, czy w Europie jest miejsce dla drugich Niemiec? (*Oklaski z prawicy.*)

Rząd austryacki opiera się na ultramontanach. Mój Boże! Toż najpierw trzebaby ustalić dobrze pojęcie tego, co jest ultramontanizm i co ultramontanin. Pojęcie takie trudno jest określić, gdyż trzymanie się wiary uchodzi za ultramontanizm, bezwyznaniowość za coś przeciwnego. (*Bardzo słusznie z prawicy*)

Nie będę się zapuszczać na to pole, gdyż jest to przedmiot, którego albo wcale poruszać nie należy, albo trzeba go omówić obszernie. (*Tak jest! z prawicy*)

Chcę jednak rzecz tę z weselszej omówić strony. Rząd austryacki opiera się na ultramontanach! Naturalnie miano tu na myśli panów deputowanych, należących do prawego centrum. Zapewne — bo na kimże ma się opierać? Przecież nie na partyi p. deputowanego z Izby handlowej w Chebie? Zwłaszcza po jego ostatniem oświadczeniu, które — jak powiada — złożył w chwili uroczystej, a które jest powtórzeniem tych wszystkich oświadczeń, których słuchać musimy przy każdej a każdej sposobności, że on i jego partya są w opozycyi i że Austrya chyli się ustawicznie ku upadkowi. Jakżeż przedstawia sobie p. deputowany to popieranie rządu? Czy może ma rząd, gdy występuje z przedłożeniem ustawy, a na której uchwaleniu mu wiele zależy, powiedzieć t. zw. ultramontanom, członkom prawego centrum: „Moi panowie, tylko też nie głosujcie za tą ustawą, bo jeżelibyśmy za nią głosowali, mogłoby się to — a jesteście w przymierzu z Włochami — Crispiemu może nie podobać“. Do takich wniosków doprowadzić musi frazes: „Rząd opiera się na ultramontanach“.

Nie jestem powołany do obrony komisyi wojskowej, sądzę, że będzie to rzeczą szanownego sprawozdawcy; mogę tylko panów zapewnić, że pilnie uczęszczałem na posiedzenia komisyi wojskowej i że nabrałem przekonania, iż komisya nietylko zajmuje się kwestyą językową, nie będącą w ścisłym z ustawą wojskową związku, lecz że wszystkie postanowienia ustawy sumiennie zbadała i dołożyła starań, aby uciążliwości ustawy, o ile było możebnem, złagodzić.

Ale, moi panowie, kwestyę językową musiało się wciągnąć do dyskusyi, jestto także śliski teren, który albo należy obszernie omówić, albo się wcale nim nie zajmować. Ale w tem rozumieniu, jak jej dotknął p. deputowany Izby handlowej w Chebie, muszę tej kwestyi słów kilka poświęcić.

P. deputowany czynił zarzuty ministrowi obrony krajowej za jego zachowanie się wobec kwestyi językowej, zwłaszcza co do § 25, przyczem zauważyć muszę, że p. deputowany sam powiedział, iż § 25 zawiera obostrzenia i ciężary, których złagodzenie bardzoby było pożądanem.

Otóż takie złagodzenia zapowiedział p. minister obrony krajowej, a oświadczeniem, jakie w tym względzie złożył, nie naruszył w najmniejszej mierze języka niemieckiego jako służbowego ani nie dotknął kwestyi językowej i wszystkiego, co z nią zostaje w związku.

O cóż się właściwie rozchodzi? Rozchodzi się o następującą sprawę: Jednoroczny ochotnik, chcący złożyć egzamin oficerski, zgłasza się do niego i posiada naturalnie, ukończywszy szkołę średnią i odbywszy jednoroczny kurs wojskowy, na tyle wprawy w niemieckim języku, że w razie potrzeby, pełniąc służbę oficerską, złoży raport w języku niemieckim itp.

Chodzi o to, żeby przy egzaminie z jakiegoś przedmiotu technicznego lub naukowego, w razie gdyby się kandydat dość płynnie nie umiał wyrazić w języku niemieckim, był w składzie komisyi jakiś komisarz egzaminacyjny, któryby go pytał z tego przedmiotu w języku ojczystym i nabrał pewności, czy kandydatowi brak znajomości przedmiotu, czy języka? O to więc chodziło i to jest owem domniemanem ukróceniem praw języka niemieckiego jako służbowego i ukróceniem przywilejów języka niemieckiego w ogólności.

O języku niemieckim jako języku państwowym wiele a wiele mówiono i wielu używano sposobów, aby tę kwestyę rozwiązać.

Zapewniam panów — może być, że jestto paradoksem, co powiem: Kwestya niemieckiego języka jako państwowego wtedy zostanie tylko rozwiązaną, jeżeli się jej rozwiązania wcale nie będzie podejmować. (*Bardzo dobrze z prawicy.*) Jeżeli się ją zechce rozwiązać, to z pewnością nie dojdzie się do żadnego rezultatu. Zostawmy język niemiecki w tych warunkach, jak się rozwinął wśród danych okoliczności i konieczności. Rozważcie panowie, że od Nowosielicy do Bregencyi, od Brodów do Kattaro, ktokolwiek zechce dla powszedniego chleba, aby jego dziecko prócz ojczystego, nauczyło się także innego języka, to wybierze w tym celu język niemiecki.

Jestem najmocniej przekonany, że języka niemieckiego od czasu, gdy go w krajach nie niemieckich przymusowo się nie zaszczepia, o wiele chętniej i goliwiej uczą się ludzie. (*Brawo z prawicy*). Mogę wam, moi panowie, przytoczyć na to przykład z czasów mojej młodości. Wychowywano mnie w języku niemieckim, a na pierwsze pytanie katechizmu: „Kto to wszystko stworzył?“ musiałem bez najmniejszego rozumienia rzeczy po niemiecku odpowiadać; przygotowanie do najśw. sakramentów otrzymałem w języku niemieckim, i tak było przez lat 12. Nauczyłem się jednak po niemiecku dopiero wtedy, gdy już nie musiałem mówić po niemiecku i pod tym względem odwołuję się do seniora i nestora lwowskiego uniwersytetu, do radcy dworu dra Czerkawskiego i do JEksc. dra Herbsta. Przez 12 lat tresowano młodzież polską w języku niemieckim, a gdy w latach 40 wyszło rozporządzenie ministeryalne, że egzamina prawnicze składać można w języku niemieckim lub łacińskim, wybierała większa część język niemiecki. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*).

A więc tylko bez przymusu pod tym względem! Przymus doprowadzi do wyniku wręcz przeci-

---

tekście („Czego chcesz *po* nas Panie“). Znany przytem fakt, iż pieśń tę pierwszy odczytał i ocenił Rej na zebraniu szlacheckiem w Sandomierskiem, stwierdza tylko ścisłość stosunków poety z kółkiem reformatorskiem, zajętem właśnie wtedy zbiorową pracą nad przygotowaniem kancyonału polskiego. Nie u Ronsarda, jak chce prof. T., ale w czeskim kancyonale Hussa, spolszczonym przez Walentego z Brzozowa (Królewiec, 1554), można znaleźć w dziale: „Pieśni o uczynkach Boskich“ kilka pieśni, złożonych z tych samych myśli i obrazów, z jakich składa się hymn Kochanowskiego.

VII.

Jak widzimy, prof. Tarnowski pominął milczeniem bardzo ważne czynniki rozwoju duchowego i twórczości poety (reformacya i włoska poezya), inne znowu niemniej ważne rysy charakterystyczne (nieszczęśliwa miłość, zawody ambicyi i przyjaźni) nie zostały należycie oświetlone, skutkiem niedostatecznej znajomości pism Kochanowskiego, albo też tendencyjnie przekształcone.

Przed laty dwudziestu pięciu, praca profesora Tarnowskiego, dzięki wytwornej szacie stylowej, pozornej metodyczności i rzuconemu tu i owdzie podkładowi psychologicznemu, estetycznemu lub historycznemu, mogłaby obudzić zajęcie i pozyskać pewne uznanie...

Dziś jednak, kiedy przez ostatnie ćwierć wieku praca nad historyą naszej literatury rozwinęła się tak pokaźnie, zarówno co do ilości badaczów, jak pod względem ścisłości w poszukiwaniach, umiejętnego posługiwania się nowemi metodami badania i grupowania faktów, — książka prof. T. jest.... anachronizmem.

Komu są znane prace Chmielowskiego, Małeckiego, Nerynga, Spasowicza, Tretiaka — temu najświeższy utwór prof. Tarnowskiego przypomni chyba świetne, co do formy, ale felietonowo pisane charakterystyki i wizerunki literackie Siemieńskiego....

Można co do przekonań filozoficznych stać na wprost przeciwnym biegunie odnośnie do Taine'a, można nie podzielać społecznych i politycznych zasad Brandesa lub Spasowicza, różnić się w pojęciach estetycznych z Małeckim lub Chmielowskim, ale wymagania ścisłości w zebraniu świadectw i faktów, organicznego powiązania szczegółów, objektywności w ich oświetleniu, obowiązują wszystkich pracowników bez różnicy obozów i opinij.

Jako katolik miał prawo profesor Tarnowski ubolewać nad sympatyami protestanckiemi Kochanowskiego i wpływem, jaki reformacya wywierała na młodociane piśmiennictwo polskie, ale nie godziło się zapewniać czytelnika, że poeta „oburącz trzymał się katolicyzmu“, że spełniał wszystkie obrządki, kiedy żadne świadectwo tego nie stwierdza a liczne i ważne przekonywują o czem innem.

Jako patryota i miłośnik przeszłości szlacheckiej mógł profesor Tarnowski oceniać życie i pojęcia poety skalą wytworzonego w swej duszy ideału, ale szczupłe dane biograficzne nie pozwalały przedstawiać zacnego lecz słabego niewątpliwie poetę jako „typowy specimen natury ludzkiej“ i „klasyczne arcydzieło.“

Wreszcie jako człowiek zajmujący różnorodne i wydatne stanowiska miał dość powodów do usprawiedliwienia swej bezczynności na polu naukowem a przez sam wzgląd na poważne instytucye, których jest przedstawicielem, nie powinien był występować z książką tak niedbale opracowaną i tak ubogą w rezultaty, mimo błyszczącej powłoki.

Bronisław Chlebowski.

wnego temu, jakibyście osiągnąć chcieli. (*Oklaski z prawicy*).

Wracam znowu do ustawy wojskowej. Jeżeli wśród obrad komisyjnych i w tej wysokiej Izbie uskarżano się na ciężary i zaostrzenia ustawy w stosunku do ustawy wojskowej z roku 1868, to należy te ciężary i zaostrzenia złożyć na karb tego, co jest nieuniknionem w stosunku do tego, co się dzieje w innych państwach, a co wypływa jasno z motywów do ustawy. Ale ciężary te i zaostrzenia mają być złagodzone przez rząd, a to stosownie do oświadczeń, wciągniętych do protokołu komisyjnego i zawartych w sprawozdaniu komisyjnem.

Instytucya jednorocznych ochotników przedewszystkiem zniosła pewne obawy zarówno ze strony uczącej się młodzieży jak i rodziców jej z niedostatkiem walczących. Podwyższeniem liczebnego stanu armii, koniecznością zwiększenia liczby oficerów rezerwowych tłomaczą się postanowienia § 25. i pod tym względem są oświadczenia, dane przez rząd, zdolne, poniekąd umysły uspokoić, utrudnienia i zaostrzenia tego paragrafu złagodzić. Między kształcącą się młodzieżą tym zarodkiem wszystkiego, co Austrya wyda w przyszłości dla zastępu mężów wybitnych na polu sztuki i umiejętności, sądownictwa i administracyi a zarządem państwa i wojskowości, przyjdzie pod tym względem poniekąd do kompromisu. Kształcąca się młodzież daje państwu z łatwością i bez zastrzeżenia to, co mu dać może: swoją pilność, poczucie obowiązków i dobre chęci, a wymaga od państwa natomiast tego, co zgadza się z jego interesami, t. j. aby przy egzaminach na oficerów rezerwowych wymagania ograniczały się do tego, co bezwarunkowo jest potrzebne, aby unikano wszystkiego, co z wygórowanej gorliwości, z uprzedzenia narodowego lub społecznego (*tak! z prawicy*) mogłoby chybić celu tak upragnionego. W tym sensie pojmuje młodzież kształcąca się, pojmuje ludność § 25. Jestem najmocniej przekonany, że rząd w ten sposób wykonywać będzie ten paragraf.

Kończąc, mogę jeszcze raz oświadczyć, że głosować będziemy za tą ustawą. Z tego głosowania nie będziemy rościć sobie pretensyi do zasługi. Spełniamy jako deputowani nasz obowiązek względem państwa i ludności (*brawo! brawo! z prawicy*), względem państwa usiłując uczynić wszystko, aby je uczynić potężnem i silnem (*oklaski z prawicy*)—względem ludności, usiłując uczynić wszystko, aby utrudnienia i ciężary tej ustawy złagodzić. (*Żywe oklaski. — Mowca odbiera gratulacye*).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 grudnia.

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o pół do 11.

Welsersheimb odpowiada na interpelacyę Coroniniego, że przy pogrzebach żandarmów postępuje się z możliwem uwzględnieniem stosunków materyalnych pozostałej rodziny i że pogrzeby wszystkich zmarłych w czynnej służbie żołnierzy odbywają się kosztem skarbu państwa

Izba przechodzi do obrad nad § 46 stanowiącym, że w razie gromadnego uchylania się poborowych od branki, ma minister obrony krajowej zaradzić złemu w drodze rozporządzenia.

Lewica wywalczyła przy tym paragrafie przyjęcie poprawki Plenera, że w razie wydania rozporządzeń, określonych w § 46, ma się minister usprawiedliwić przed Radą państwa. Podobną, analogiczną do tej, poprawkę tego samego posła do § 49 przyjęto również.

Następne paragrafy aż do 54 przeszły bez dyskusyi. Przy § 54 wniosła komisya rezolucyę, domagającą się ulg dla rezerwistów, bawiących za granicą, w razie powoływania ich do ćwiczeń lub kontrolnego zebrania. Kronawetter żąda zniesienia ustawy, powołującej oficerów i kadetów rezerwowych co roku do ćwiczeń peryodycznych, gdyż to może pozbawić ich posad w życiu prywatnem. O złagodzenie przepisów co do ćwiczeń peryodycznych przemawiali: Kaiser, który słusznie żądał w swej rezolucyi, aby rezerwistów ubierano podczas ćwiczeń w przyzwoite mundury i należycie żywiono — dalej, Pscheiden i Lorenzoni, poczem uchwalono § 54 wraz z rezolucyą komisyi i Kaisera. Następne paragrafy, aż do 64 przyjęto bez zmian po krótkiej dyskusyi.

Przy § 64 (o wychodztwie poborowych i obowiązanych do służby) zabrał głos Dumreicher. Wychodząc z założenia, że handel wywozowy austryacki nie zyska nigdy trwałej podstawy, jeżeli w ważniejszych punktach handlowych nie powstaną kolonie austryackie, wykazuje mowca, że wobec nowej ustawy, względnie § 64, niemożliwem jest przesiedlanie się rodzin. Tymczasem minister handlu z równą abnegacyą zachowuje się wobec tego paragrafu, jak minister oświaty wobec § 25. Nadto wykazuje mowca, że w przedłożeniu wojskowem dla Węgier nie ma tych ograniczeń wychodztwa poborowych, co u nas! „Czyż to jest równy sposób traktowania obu połów monarchii? Dlaczegóż synowie nasi mają inaczej być traktowani, niż młodzież węgierska, kupcy tryjestyńscy nie mają mieć tych swobód, co kupcy z Rieki?“ Dumreicher wnosi rezolucyę aby pozwalano na wychodźtwo młodzieży przed 17 rokiem życia, a w razie powrotu przed 24 rokiem życia do kraju ma poborowy odbyć przepisaną służbę wojskową. Lewica darzyła mowcę grzmotem oklasków.

Minister Welsersheimb objaśnia, że § 64 ma za cel utrzymanie państwu obywateli (*Wesołość*). Zdarzają się wypadki, że poborowy znika z widowni tuż przed poborem i po kilku latach wraca z paszportem, jako obywatel z Illinois lub Colorado i osiada — w Krakowie. Przy głosowaniu upadła rezolucya Dumreichera a § 64 przyjęto bez zmiany.

Dalsze paragrafy o użyciu taks wojskowych i zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych przeszły bez zmiany, poczem przystąpiła Izba do obrad nad przepisami wykonawczemi.

Przy 1 punkcie, określającym pobór rekruta w pierwszym roku przejściowym, postawiono parę rezolucyi, które jednak Izba odrzuciła. Punkt 1 uchwalono, po przemówieniu ministra, w brzmieniu rządowem i z dołączeniem rezolucyi komisyjnych, dążących do wyjednania pewnych ulg dla poborowych ostatniej klasy.

Następnie uchwala Izba dwa następne punkta przepisów wykonawczych, poczem przerywa prezydent dalsze obrady i zapowiada następne posiedzenie na jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 grudnia.

Z przykrością podnosimy na tem miejscu sprawę, która bardzo silnie zwraca się przeciw jednemu z naszych posłów do Rady państwa. Poseł krakowski dr. M. Machalski występując w komisyi dla spraw karnych w obronie rozporządzenia ministeryalnego, zawieszającego w 15 okręgach sądy przysięgłych dla spraw anarchistycznych, wystąpił zarazem przeciw sądom przysięgłych w ogóle. Jeżeli już samo wystąpienie w tak reakcyjnym duchu musiało bardzo przykre wywrzeć wrażenie, to jeszcze przykrzejszym jest fakt, iż na poparcie swego zdania użył dr. Machalski argumentów, skierowanych wyłącznie przeciw przysięgłym krakowskim. Gdy z żadnej innej prowincyi nie podniesiono skarg przeciw przysięgłym, tylko z Galicyi, gdy i z naszych posłów nikt nie krytykował przysięgłych, tylko jeden p. Machalski — przeto jego wystąpienie zwróciło się w rezultacie wyłącznie przeciw krakowskim przysięgłym. Oto jak dzienniki wiedeńskie streszczają owo fatalne przemówienie posła krakowskiego. „Zaznaczył on mianowicie, opierając się na swej praktyce adwokackiej, że werdykta sądów przysięgłych są poprostu grą w loteryę. Socyaliści powinni sobie pogratulować, że usunięto ich z pod wpływu tej gry w loteryjkę. Jako dowód na poparcie swego twierdzenia przytacza dr. Machalski znany proces Ritterów, oskarżonych, jak wiadomo o morderstwo w celach rytualnych, a trzykrotnie przez sądy przysięgłych, raz w Rzeszowie, a dwa razy w Krakowie, uznanych winnymi, — co jednak nie przeszkodziło najwyższemu trybunałowi uwolnić ich od zarzuconej im zbrodni. Mowca wymienił środki, jakiemi posługiwali się agitatorzy, aby tylko wpłynąć na sędziów przysięgłych i skłonić ich do wydania potępiającego werdyktu. Nie przebierano w środkach, każdy był dobry. Gdy proces po raz trzeci rozpoczęto, wręczano sędziom przysięgłym ulotne pisemka, wzywające wręcz do zasądzenia oskarżonych, nadto otrzymał każdy z sędziów osławione Briemana „Zwierciadło żydowskie.“ Rzeczywiście udało się agitatorom wpłynąć na sędziów przysięgłych i Ritterowie po raz trzeci zostali uznani winnymi i skazani na śmierć przez powieszenie.“ Do takich to wyników, — kończył Dr. Machalski — dochodzi się w pojedyńczych wypadkach, jeżeli się swój los złoży w ręce sędziów przysięgłych. Tak samo staćby się mogło i oskarżonym socyalistom. Dla tego głosuję za tem, aby socyaliści stawali przed sędziami uczonymi i bezstronnymi“

Do różnych przywykliśmy niespodzianek ze strony reprezentantów naszych w Radzie państwa, ale ta, jaką nam zgotował swojem przemówieniem dr. Machalski, będzie jedną z pamiętniejszych. Jestto nowy „podarek na gwiazdkę“ jaki dostajemy z Wiednia.

Co sobie pomyślą Niemcy o naszych sądach przysięgłych w Galicyi, jeżeli reprezentant głównego miasta, adwokat, sam z taką nieufnością i zarzutami występuje przeciwko niezawisłości zdania naszych sędziów przysięgłych?! Wolno było p. Machalskiemu używać tego rodzaju sztuczek, jako obrońcy sądowemu Ritterów; ale podejrzywać i potępiać instytucyę, opartą na prawach sumienia i poczucia sprawiedliwości i to wobec reprezentantów innych krajów monarchii, to trochę za wiele.

Z Rady państwa.

Wczoraj ukończyła Izba obrady nad całą ustawą wojskową wykonawczą; życzeniom rządu stało się zadość. „Hr. Welsersheimb — jak piszą z Wiednia — odebrał gratulacye od Riegera, Rogla i innych matadorów prawicy, uporządkował swoje papiery i z teką ministeryalną w ręku wyszedł szybko z Izby, w której nieraz gorąco mu się robiło, choć zimno było na dworze“.

Przebieg rozprawy nad ustawą wojskową w Węgrzech zdaje się nie będzie tak spokojnym, jak u nas. Rząd nawet przeczuwając pewne trudności, z jakiemi spotka się w Budapeszcie, parł dlatego do załatwienia tej kwestyi u nas aby mieć o jeden argument więcej, z jakimby mógł wystąpić wobec węgierskiego parlamentu.

Nie biorąc na siebie odpowiedzialności za prawdziwość doniesienia, przytaczamy ciekawe szczegóły, jakie otrzymał z Węgier *Dzien. Polski:*

„Tisza oddawna pracuje nad tem, ażeby językowi węgierskiemu wywalczyć w armii te same prawa, jakie ma język niemiecki. W patryotycznych kołach węgierskich domagano się już oddawna tego, ażeby każdy oficer obok języka niemieckiego znał język węgierski — natomiast, ażeby języki słowiańskie jak najusilniej zwalczać. — Tisza skorzystał z dzisiejszej sytuacyi i dał do zrozumienia w Wiedniu, że ta lub inna równej wartości koncesya jest konieczną, jeżeli ustawa wojskowa ma w sejmie węgierskim przejść. Wiadomo, że większość Tiszy jest dziwnie uległą — krok ten więc jest tylko zręcznym manewrem. Wobec tego postanowiono w Wiedniu w parlamencie austryackim przyspieszyć debatę, ażeby poprzyznawać następnie koncesye Węgrom. W sprawie tej jest jeszcze jeden plan Tiszy w grze. Jest on z jednej strony wielkim zwolennikiem Niemiec i sojuszu z nimi, z drugiej prawdziwym przeciwnikiem istniejącego dziś w Przedlitawii ustroju. Owóż przez jego manewr może być zachwiana pozycya Taaffego, gdyż Słowianie nie otrzymawszy tego, co później Węgrzy w kwestyi językowej uzyskają, będą musieli mieć pretensyę do Taaffego. W tem postępowaniu Tiszy w porozumieniu z centralistami szukać należy źródła pogłoski, iż hr. Taaffe ma natychmiast po uchwaleniu ustawy wojskowej ustąpić Zdaje się jednak, że hr. Taaffe będzie usiłował pokrzyżować węgierskie plany, gdyż, jak mię również zapewniano, na razie przynajmniej nie myśli o ustąpieniu“.

Lewica odniosła zwycięstwo — podobne do odniesionego dzień przedtem: przy głosowaniu utrzymał się w Izbie wniosek Koppa, aby na porządek dzienny następnego posiedzenia weszła sprawa zniesienia sądów przysięgłych w 15 obwodach. Wieczorem odbyła Izba drugie posiedzenie, na którem sprawa ta miała być traktowaną.

W komisyi budżetowej toczą się rozprawy nad „etatem szkół wyższych“. Na kilkakrotną interpelacyę oświadczył minister oświaty, że wypracowano już projekt ustawy o polepszenie posad urzędników w bibliotekach uniwersyteckich, niemniej, iż dotacye na biblioteki zostaną zwiększone. Przy etacie „szkoły średnie“ wystąpiono podobno z kwestyą polepszenia bytu suplentów i posad nauczycieli gimnastyki; na razie jednak brak o tem szczegółów.

Baron Jomini.

Wczorajsza depesza z Petersburga przyniosła nam wiadomość o śmierci bar. Jomini'ego, jednego z najczynniejszych urzędników w rosyjskiem minist. spraw zagranicznych. Rosya traci w Jominim dzielnego i zręcznego dyplomatę, który w ciągu wielu lat był najenergiczniejszym pomocnikiem Gorczakowa i Giersa; stronnictwo panslawistyczne traci w nim jednego z najwięcej wpływowych swych członków. Jomini był zdecydowanym zwolennikiem przymierza z Francyą i reprezentował to grono ludzi czynu, którzy żywo zachowali tradycye i zasady Skobelewa Nawet przeciwnicy polityczni Jomini'ego chwalili jego niezwykłe zdolności, niezmordowaną pracę i talent publicystyczny. Był on jednym z najczynniejszych współpracowników brukselskiego *Nordu*, organu inspirowanego przez dyplomatyczne sfery rosyjskie. W szpaltach tego dziennika niejednokrotnie pojawiały się artykuły jego pióra o stosunkach Rosyi do przymierza mocarstw środkowo-europejskich. Zręczność dyplomatyczną wykazał także Jomini podczas pobytu swego na wschodzie, gdzie miał sobie powierzoną ważną i drażliwą misyę polityczną. Pochodził z rodziny szwajcarskiej; ojciec jego po najrozmaitszych kolejach losu osiedlił się w Rosyi, gdzie dosłużył się stopnia generała i uchodził za zdolnego pisarza wojskowego.

Z Bułgaryi.

Z powodu śmierci ks. Aleksandra hesskiego, ojca ks. Aleksandra Battenberga, ks. Ferdynand i rząd wysłali telegramy kondolencyjne do tegoż ks. Aleksandra. Równocześnie wysłano kapitana Stojanowa z pierwszego pułku piechoty imienia Aleksandra do Darmstadtu, aby w zastępstwie tegoż pułku był na pogrzebie i złożył wieniec na trumnie. Tenże Stojanow zawiózł dwa własnoręczne listy księcia Ferdynanda, jeden do panującego księcia w Hessyi, drugi do księcia Aleksandra. Sobranie uchwaliło również telegram kondolencyjny do ks. Aleksandra i na znak żałoby przerwało posiedzenie.

Stosunek Bułgaryi do rządu tureckiego układa się coraz pomyślniej. Do niedawna obowiązki komisarza tureckiego w Bułgaryi, mającego czuwać nad prawami muzułmanów i dóbr wakufowych, spełniał prowizoryczny sekretarz komisaryatu. Przed kilkunastu dniami przysłano z Konstantynopola stałego funkcyonaryusza w osobie Reszyd beja. Ten zawiązał osobiste i urzędowe stosunki z rządem i księciem i przez to faktycznie uznał ks. Ferdynanda.

Stosunek do Porty ułoży się jeszcze korzystniej, skoro rząd bułgarski przeprowadzi przez uchwałę sobrania ustawę, zmierzającą do zabezpieczenia w Bułgaryi praw wyznania muzułmańskiego, szczególnie co do meczetów, szkół i dóbr wakufowych. Nawzajem za takie zabezpieczenie spodziewa się rząd bułgarski po W. Porcie, iż zezwoli na rozmaite ustępstwa na korzyść kościoła bułgarskiego w Macedonii.

Z Serbii

Według dotychczasowych wiadomości wielka skupczyna składać się będzie z 504 posłów stronnictwa radykalnego, z 86 ze stronnictwa liberalnego, z czterech postępowców i z 19 nieznanej barwy politycznej.

Fakt, że stronnictwo radykalne ma olbrzymią przewagę, jest rozstrzygającym momentem w wewnętrznej sytuacyi królestwa serbskiego; teraz zachodzi pytanie, jakie stanowisko zajmie teraz król Milan wobec tej większości, mianowicie czy będzie się starać o porozumienie z tem stronnictwem, czy też wystąpi przeciw jego ewentualnym dążeniom do zmiany projektu nowej konstytucyi, jaki jest na ukończeniu. Za kilka dni zbiera się wielka skupczyna i wypowie swoje zdanie o tym projekcie. Już niejednokrotnie zapewniano, że król będzie nalegał na przyjęcie projektu bez wszelkiej zmiany; — w przeciwnym razie gotów jest rozwiązać skupczynę i pozostawić rzeczy w st nie dotychczasowym. W Belgradzie krąży pogłoska, że minister wojny na czas wielkiej skupczyny powiększa znacznie załogę w Belgradzie; jeżeli ta wieść jest prawdziwą, wówczas świadczyłoby to, że się zanosi na jakąś burzę, na którą król chce być zawczasu przygotowanym. Ze sfer radykalnych rozchodzą się wiadomości, że król będzie musiał teraz złożyć nowy gabinet barwy radykalnej, dzienniki rosyjskie liczą nawet na to, że król będzie zmuszony złożyć koronę na rzecz syna, że przy tej sposobności zażąda zbrojnej pomocy z Austryi, że przeto może przyjść do wielkiego zawikłania na wschodzie. Ale te przypuszczenia idą zbyt daleko; na to odpowiadają ze sfer rządowych, że obecny gabinet ma zadanie przeprowadzić zmianę konstytucyi i wprowadzić ją w życie, przeto niema potrzeby zmieniać go przed wykonaniem zadania.

Sprawa panamska.

Sprawa panamska coraz wyraźniej wkracza w dziedzinę polityczną. Dzienniki bulanżystowskie wyzyskują już przesilenie panamskie dla swej agitacyi antirepublikańskiej. Rzec można, iż przesilenie to zaostrzyło i uwydatniło krytyczny charakter wewnętrznych stosunków Francyi. Położenie, wytworzone przez niepowodzenie przedsiębiorstwa panamskiego, jest bardzo przykrem, ale trybunały i prowizoryczny zarząd towarzystwa czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby złagodzić następstwa tego przesilenia. Likwidatorowie, wyznaczeni przez trybunał dep. Sekwany oświadczyli, że w interesach przedsiębiorstwa wszystko jest jasnem, uczciwem i lojalnem. To też ogół usposobiony jest jak najprzychylniej dla towarzystwa panamskiego i dla zarządu, który ustąpił.

Lesseps ze wszystkich stron otrzymuje objawy współczucia i podziwu dla swych zdolności i charakteru. W sferach rządowych i finansowych myślą nad tem, aby w jakikolwiek sposób zapobiedz ostatecznemu upadkowi przedsiębiorstwa. Nowy zarząd postanowił w końcu stycznia zwołać generalne zgromadzenie akcyonaryuszów, celem obmyślenia sposobów, jakby wyjść z teraźniejszej sytuacyi Mówią, że nowa emisya losów, gwarantowana przez państwo, mogłaby poratować to przedsięwzięcie, w którem zainteresowane są setki tysięcy rodzin i duma Francyi całej. Mówią także, że towarzystwo mogłoby zaciągnąć pożyczkę hipoteczną na kolej żelazną w Kolumbii, której jest właścicielem.

Dzięki środkom, zarządzonym przez prowizoryczną administracyę towarzystwa, potrzeba ogłoszenia bankructwa została na razie usuniętą.

Społeczeństwo francuskie z gorączkową niecierpliwością oczekuje dalszego rozwoju wypadków.

Anglia wobec Sudanu.

Wiadomość o niewoli Emina-paszy i Stanleya opiera się na liście Osmana Digmy do angielskiego komendanta w Suakimie. List ten donosi, że generał kalifa sudańskiego w wyprawie swej na południe ku miastu Lado, stolicy Emina-paszy, trafił na rokosz żołnierzy Emina, że tenże Emin-pasza wraz z drugim europejczykiem byli przez rokoszan uwięzieni i skrępowani, że przez owego generała sudańskiego zostali uwolnieni z więzów i odesłani do Osmana Digmy pod Suakim, że wreszcie na stwierdzenie tożsamości osoby Emina-paszy służy list, pisany niegdyś przez tegoż komendanta angielskiego Greenfella do Emina, a przez kedywa wysłany. Otóż podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych Fergusson powątpiewa o rzetelności wieści, podanych przez Osmana Digmę i uważa je za podstęp wojenny. Rząd angielski oświadcza przez usta tegoż Fergussona, że zamiarem Anglii jest dalej bronić Suakimu i na tem się ograniczyć.

W kołach brukselskich, zajmujących się sprawami afrykańskiemi, twierdzą przeciwnie, że wiadomość o losie Emina paszy i Stanleya jest prawdziwą, ale dodają, że obaj jeńcy byliby raczej odebrali sobie życie, niżby dozwolili wziąć się w niewolę.

Mimo owych wątpliwości w kołach rządowych angielskich pisze *Times*: „Przypuściwszy że wieści okażą się prawdziwemi, wtedy wyrok całego świata o naszem postępowaniu będzie bardzo niekorzystny. W oczach całego świata i w naszych własnych jesteśmy bezpośrednio odpowiedzialni za opłakany koniec, jaki spotkał bohaterskiego Emina i Stanleya. Choćby nam zarzucono, iż niepotrzebnie i niestosownie się odzywamy, musimy przecież wyznać, iż bylibyśmy uniknęli nagany, jaka nas spotkała za haniebne opuszczenie Gordona-paszy w Chartumie, gdyby nasz rząd poszedł był za naszą radą i Chartumu bronił. To miasto jest naturalną granicą Egiptu i gdyby było obronione, co przecież łatwą było rzeczą, wówczas bezpieczeństwo utrzymania się Emina-paszy w prowincyach ekwatoryalnych byłoby zapewnionem, a rozpaczliwa wyprawa Stanleya na pomoc Eminowi byłaby zbyteczną Teraz staraniem naszem jest wyjść w jakiś sposób z przykrego położenia, któreśmy zgotowali naszą własną głupotą“.

Powyżej podane oświadczenie Fergussona w Izbie gmin zostało udzielone jako odpowiedź na interpelacyę wniesioną przez p. Morleya podczas rozprawy nad wydatkami na reprezentacyę angielską w Egipcie — i z powodu wniosku, aby pensyę Baringa w Egipcie okroić o 300 funt. szterl. Wniosek ten po długiej rozprawie odrzucono 165 głosami przeciw 76.

Tenże sam Fergusson na temże posiedzeniu oświadczył, że w Zanzibarze i na wyspie Pemba zaczyna się objawiać samodzielne dążenie miejscowych żywiołów w celu stłumienia handlu niewolnikami i samej instytucyi niewolnictwa. Objaw taki byłby skuteczniejszy od najsilniejszej blokady.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

Zniesiona konfiskata. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zniósł konfiskatę Nr. 270 *N. Reformy* z powodu artykułu o wpływie ustawy wojskowej na studya uniwersyteckie, o czem nas sąd krajowy dla spraw karnych następującem pismem zawiadamia:

Do p. Tadeusza Romanowicza, odpowiedzialnego redaktora *Nowej Reformy*

w Krakowie.

L. 21.457.

Załatwiając sprawozdanie ck. Sądu krajowego karnego w Krakowie z 5 grudnia 1888 L. 20580, złożone w przedmiocie zażalenia ck. Prokuratoryi państwa w Krakowie, wniesionego od uchwały ck. Sądu krajowego jako prasowego w Krakowie z 29 listopada 1888 L. 20117, mocą której wnioskowi ck. Prokuratoryi państwa z 25 listopada 1888 L. 10917 opiewającemu na zatwierdzenie konfiskaty Nr. 270 czasopisma *Nowa Reforma* z roku 1888 zarządzonej w dniu 25 listopada 1888, dla braku przedmiotowej istoty występku z § 300 u. k. odmówiono, z dołożeniem, że zabrane egzemplarze tego czasopisma zwrócone być mają. Ck Sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu ck. Nadprokuratoryi państwa zażalenie powyższe bez skutku pozostawia, albowiem zaopiniowany artykuł wstępny wymienionego czasopisma z 24 listopada 1888 Nr. 270 pod napisem „Kraków 23 listopada 1888“, poczynający się od słów „Lord Salisbury“ a kończący się słowy „zgodzić się nie można“, nie wykazuje w swej osnowie przedmiotowej istoty występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z § 300 u. k.

O tej uchwale ck. Sądu krajowego wyższego z dnia 11 grudnia 1888 L. 20561 zawiadamiamy Pana jako odpowiedzialnego redaktora z tem dołożeniem, że równocześnie wezwano ck. Dyrekcyę policyi, by Panu zabrane egzemplarze tego numeru dziennika zwróciła.

Ck. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 17 grudnia 1888.

Podpisano: *Brason*

Gdy powyższe orzeczenie jest już prawomocnem, przeto w jutrzejszym numerze zamieścimy artykuł skonfiskowany, a obecnie uwolniony.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Grocholskiego odbędzie się nie w piątek d. 21 b m., jak pierwotnie było postanowionem, ale dopiero w sobotę d. 22 b. m. w Rożyskach. Osobny pociąg dla delegacyj i osób zaproszonych na pogrzeb odejdzie w sobotę około 5 godziny rano ze stacyi Lwów-Podzamcze do Podwołoczysk, stamtąd zaś po pogrzebie około 6 wieczór wyruszy z powrotem do Lwowa. Bilety do jazdy tym pociągiem wystawione będą w biurze dep. III Wydziału krajowego we środę, czwartek i piątek (19, 20 i 21) w godzinach między 10 rano a 2 po południu.

Rada miejska krakowska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu uchwaliła wysłać na pogrzeb deputacyę, w skład której wejdą prezydent, oraz radcy pp. Muczkowski i Slęk.

P. Teodor Baranowski ukończył w październiku b. r. czterdziestoletni okres służby publicznej jako członek Rady m. Krakowa. Powołany w r. 1848 przez ś. p. gubernatora Zaleskiego do urzędowania w ówczesnej mianowanej Radzie miejskiej, pełnił przyjęty na się obowiązek z niezmordowaną pracą i pilnością, któremi to przymiotami pozyskał sobie zaufanie obywateli tak dalece, że nie ma w Krakowie prawie żadnej ważniejszej instytucyi, do którejby szanowny jubilat pierwej lub obecnie nie należał. I tak: w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń piastował przez długi przeciąg czasu godność zastępcy dyrektora, — od dwudziestu lat jest prezesem Izby handlowej, — był kilkakrotnie prezesem Towarzystwa strzeleckiego, — obecnie piastuje jeszcze godność prezesa w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, — jak również należy do wielkiego wydziału Kasy Oszczędności, itd. To też gdy miejsce mianowanej zajęła wybierana Rada miejska, p. Baranowski został zaufaniem wyborców do jej składu powołany i bez przerwy odtąd w niej zasiada Gorliwego pod każdym względem o dobra miasta obywatela, najstarszego dziś wiekiem i urzędowaniem członka Rady miejskiej, postanowili radcy miejscy w uznaniu jego zasług uczcić ucztą, w dniu 22 b m. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbyć się mającą.

Członkowie innych instytucyj, lub obywatele m., życzący sobie w wieczorku tym wziąć udział, mogą się zapisywać na listę u sekretarza prezydyum magistratu p. Kosińskiego, który również wszelkich wyjaśnień udzieli.

Szewcy tutejsi w dość licznem gronie zebrali się onegdaj w sali Rady miejskiej dla obrad nad sposobami zaradzenia klęsce, jaką im grozi otwarty magazyn Fraenkla. Na zebraniu tem obecni byli prezydent dr Szlachtowski i r. m Jakubowski, który niejednokrotnie zabierał głos, utwierdzając szewców w zamiarze założenia wspólnego handlu obuwia i doradzając od siebie założenie fachowej szkoły dla szewców w Krakowie. Rezultatem konferencyi był wybór komisyi z 9 majstrów złożonej, która w poruszonych projektach rozpatrzyć się i dalszy tok akcyi ma przygotować.

Do komisyi tej wybrani zostali pp.: Czernek Józef, Flank Karol, Ostrowski Józef, Weigiel Karol, Gałek Leon, Markiewicz Antoni, Zadęcki Leon, Hanicki Konstanty, Witas Kazimierz.

Dr. Józef Merunowicz w zastępstwie protomedyka odbywa od dwóch dni rewizyę aptek krakowskich.

Ruch przedświąteczny w mieście spostrzegać się daje nie tyle na liczbie osób nabywających towary, ile raczej na prawdziwie świątecznie poprzystrajanych wystawach sklepów, jak zawsze najefektowniejszych w Rynku głównym. „Na gwiazdkę“ dla pociech różnego wieku powystawiano różnorodne zabawki w handlu p. Fenza — to też około wystawy trudno się przecisnąć. Lokal na piętrze cały przepełniony zabawkami, z których kto wie, czy nie praktyczniejsze od innych — dla dzieci „kamyczki budowlane“. Najwłaściwszemi, zdaniem naszem, upominkami dla dorastającej dziatwy są odpowiednie rozwojowi umysłu książki. O nowszych wydawnictwach na innem miejscu zamieszczamy uwagi, — tu zaznaczyć musimy, iż gwiazdkowemi wydawnictwami przepełnione są nasze księgarnie Na stołach księgarni pp. Heumana i Żupańskiego setki książek nawet w różnych językach. Obchodzić to powinno zamieszkałe w mieście rodziny niemieckie, zazwyczaj sprowadzające dziełka dla dzieci i starszych — z Lipska W księgarni Gebethnera i Wolfa piramidy z najcenniejszych wydawnictw, przeważnie własnych. Gazowe gwiazdy przed sklepami pp. Żupańskiego i Krzysztofowicza oświetlają pełne towarów z gustem urządzone wystawy. Sklep p. Rudnickiego w hotelu drezdeńskim lśni się „nowościami“, — galanterye p. Szukiewicza nęcą wzrok i kieszenie bardzo praktycznym pomysłem oznaczania cen Wreszcie przed sklepem p. Rajala zatrzymują się głównie panie, podziwiając dywany i ozdobne urządzenie pokoju, a niepodobna już mówić o cukierniach, zaopatrzonych w „drzewka“ i słodycze gwiazdkowe. Pierwszeństwo pod względem urządzenia wystawy od lat kilu już przyznać się musi p. Roszkowskiemu.

Środek rynku, zajęty na młody lasek choinek, imituje proponowany niegdyś skwer, — słowem, przeszedłszy się w tych dniach po pięknym naszym rynku, można uwierzyć chociaż na chwilę, iż Kraków jest wielkiem miastem. Byleby kupcom nie zabrakło kupujących.

Wystawa gwiazdkowa obrazów i szkiców, połączona z tombolą artystyczną, otwartą została w pierwszej sali Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach. Wystawa obejmuje kilkadziesiąt obrazków i szkiców, które nabywać można po umiarkowanych cenach.

Z fundacyi Salomona Wechslera dla ubogich przypada na rok bieżący odsetek w kwocie 222 złr. 50 ct. Za kwotę tę zakupione zostaną węgle, z których połowa rozdaną będzie w ciągu zimy w ilości około 18.000 kilogramów między chrześcian, a w drugiej połowie około 18 000 kilogramów między ubogich izraelickich. Rozdaniem zajmują się pp. komisarze obwodowi.

Z uniwersytetu. P. Ignacy Bielecki, rodem z Haczowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru. Jutro we czwartek wystąpi po raz pierwszy w tłomaczonej ze szwedzkiego komedyi Rüzza p. t. „Rodzina Furjozów“ panna Irena Niesiołowska, artystka teatru lwowskiego.

W sobotę wystawione zostaną trzy nowe jednoaktowe sztuki, mianowicie; Blizińskiego „Mąż w drodze“, komedya nadzwyczaj przychylnie przyjęta przez publiczność i prasę we Lwowie; dramacik głośnej Sary Bernhardt p. t. „Wyznanie“ i tłomaczona z francuskiego komedya p. t. „Zarzutka balowa“.

Kwesta Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, odbywać się będzie jutro we czwartek na ulicy Siennej, Stolarskiej, placu Dominikańskim, rano od godz. 9 do 11½, po południu od 2 do 4½.

Zmarli. Tadeusz Dzierżykraj Morawski, syn generała Franciszka, obywatel ziemski, niegdyś marszałek Sejmu Księstwa Poznańskiego, zmarł w Krakowie w 67 roku życia.

Lwowska czeladź szewska była znów wczoraj u prezydenta miasta p. Mochnackiego z prośbą o pomoc w swojem położeniu. — Na wiadomość, iż Fraenkel chce przyjąć stu czeladników z Galicyi, oświadczyli czeladnicy, iż żądają od niego złożenia kaucyi, że dotrzyma zobowiązań. Prezydent dla rodzin szewców dotkniętych niedostatkiem udzielił ponownie datek w kwocie 50 złr.

Wyroby galicyjskie w Anglii. Komitet dam opiekunek londyńskiego Towarzystwa literackiego odbył temi dniami posiedzenie nadzwyczajne i otrzymał sprawozdanie swego wiceprezesa pani A. Giełgudowej z pracy, jaką tego lata ta niestrudzona rodaczka nasza podjęła około przygotowania w Galicyi wywozu rozmaitych produktów naszego przemysłu do Anglii. Obok serdecznej pomocy niektórych pań i panów, spotkała pani Giełgudowa trudności ogromne, stojące w związku z ogólnym brakiem inicyatywy osobistej, jaki — niestety — cechuje nasze społeczeństwo. W Galicyi zostawiła pani Giełgudowa około 1500 rubli, otrzymanych w Anglii na obstalunki różnych wyrobów kobiet galicyjskich. Oddział polski na wystawie glasgowskiej przyniósł także około 340 rubli wystawcom. Materye, szyte srebrem przez wieśniaczki podolskie, szczególne mają tu powodzenie. Lady Kensington kupiła była kawał takiej materyi i kazała ubrać nim sobie suknię, w której wystąpiła na dworze, królowa zwróciła uwagę na ową materyę i otrzymała od lady Kensington wyjaśnienie pochodzenia tej „polskiej roboty". Księżna Argyle dała niedawno zamówienie na tęż samą materyę. Atoli nie same tylko wyroby kobiece miała pani Giełgudowa na oku w ciągu swego pobytu w Galicyi Sądzi ona, że i ceramika nasza i wyroby tokarskie i snycerskie mogą znaleźć odbyt w Anglii — a z pewnością równają się, jeżeli nawet nie przewyższają wyrobów szwajcarskich i niemieckich. Otrzymawszy obietnicę nadesłania do Londynu różnych tego rodzaju przedmiotów, zacna rodaczka postanowiła, za zgodą komitetu, odbyć tu trzydniową wystawę, połączoną ze sprzedażą — na korzyść, oczywiście wyłączną właścicieli okazów. Wystawa odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 grudnia w salonach reduty Willis'a, położonej w najlepszej części stolicy.

Z Królestwa Polskiego. Wydalanie Niemców i izraelitów, obcych poddanych, z Królestwa nie ustaje. Dzienniki ogłaszają znów następujące rozporządzenie: „Ponieważ żony wydalonych cudzoziemców, urodzone w kraju i zaliczone do ludności stałej Królestwa Polskiego, uważają się za poddane rosyjskie i nie opuszczają miejsca pobytu, policmajster miasta Łodzi objaśnia, że kobiety wstępujące w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, przyjmują tem samem poddaństwo tych krajów, z których pochodzą wydaleni mężowie. Policmajster z polecenia władzy wyższej podaje do wiadomości, że żony tej kategoryi cudzoziemców, przebywające w Łodzi, obowiązane są niezwłocznie opuścić granice państwa, w przeciwnym razie odstawione zostaną do granicy".

Szkoły polskie w Ameryce. Świeckich szkół polskich nie ma prawie jeszcze w Ameryce; są jednak polskie szkoły parafialne, istniejące przy licznych już polskich parafiach i kościołach w Ameryce. Ks. Domagalski oblicza w *Zgodzie*, że szkół takich jest już do 70, a pobiera w nich naukę przeszło 17.000 dzieci polskich. W szkołach parafialnych polskich uczy obecnie przeszło 30 nauczycieli świeckich, reszta zaś personalu nauczycielskiego składa się z zakonnic. Najliczniejszy kontyngent nauczycielski stanowią SS. Felicyanki, mające swój dom macierzysty w Detroit; w Chicago uczą SS. Nazaretki, sprowadzone z Rzymu przez OO. Zmartwychwstańców; w Milwaukee mają zakład macierzysty SS. de Nôtre-Dame, przygotowujące nauczycielki do szkół polskich. Projektowane jest założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego dla przygotowania nauczycieli dla polskich szkół początkowych. W Detroit staraniem ks. Józefa Dąbrowskiego wzniesiono już nawet ze składek okazały budynek na wyższy zakład naukowy polski. Polskie kościoły budują się wciąż za Oceanem. Świeżo w Mill-Creek, w Pensylwanii, przystąpiono do budowania kościoła i szkoły polskiej. Przed kilku dniami znowu odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego i szkoły w Duluth. W Grand Rapids Michigan miejscowe Towarzystwo św. Stanisława Kostki zbudowało własną halę polską na zebrania zbiorowemi siłami. W New-Yorku zawiązuje się Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Orła", na wzór „Sokołów" czeskich

Kobieta lekarz. Czytamy w *Le Temps*: „Młoda Polka, w wieku 21 lat, p. Klara Schultzówna, broniła swej rozprawy na stopień doktora medycyny wobec pp. Charcot, Landoury, Strauss i Reclus. Kandydatka wybrała sobie temat: „kobieta-lekarz w wieku XIX". Rzecz oczywista, że na wieść o podobnej treści zebrało się mnóstwo słuchaczy. Prelegentka, najmłodsza z dotychczasowych kandydatek na stopień lekarza, świetnie wywiązała się ze swego zadania. Wykazała ona na podstawie starannie zebranych spostrzeżeń wszystkie zalety, które uprawniają kobietę do poświęcenia się zawodowi lekarskiemu. Za pomocą cyfr i przykładów, czerpanych z ksiąg i życia, wykazała, jakie usługi oddała i oddaje kobieta na polu leczniczem. Kandydatka jest piękną, mówiła żywo i przekonywająco, podbiła przeto i oczarowała wszystkich, a nawet i tę garść studentów francuskich, którzy chcieli początkowo protestować przeciw jej odznaczeniu. Gdy p. Schultzówna skończyła, powstał prof. Charcot i przemówił kilka słów w tym samym przedmiocie. Zaznaczył, że jest przeciwnikiem kobiety, jako lekarza o tyle, o ile chce zadowolnić się rolą drugorzędną. Zresztą są pewne choroby, które już sama wstydliwość zakazuje leczyć kobiecie. Wreszcie zwrócił się wprost do kandydatki: „Jesteś pani piękną! czy sądzisz, że twej piękności, twej sukni przystoją pewne choroby i sposób ich leczenia?" Znakomity profesor oddał przecież hołd wiadomościom i nauce warszawianki. — Pani rozprawa jest wyborną. Potem nieco z sarkastycznym odcieniem w głosie dodał: „Jesteś pani piękną, młodą, wykształconą, śmiałą, jednem słowem, wszystko przemawia za tobą; nie dzielę ze wszystkiem pani zasad, których bronisz, lecz schylam czoło przed jej talentem." Potem mówili jeszcze pp. Landonry i Reclus. Pierwszy wskazywał kobietom jako godny cel choroby kobiece i dziecięce, drugi jako bezpośredni jej profesor przyklasnął jej zdolnościom i pilności. Na zakończenie dano kandydatce świetny stopień, studenci ofiarowali jej bukiet, a wieczorem ucztę."

Trujące działanie krwi węgorzy. P. Mosso z Turynu przekonał się, że krew węgorzy i muren posiada silne własności trujące. Przez wprowadzenie już kilku kropel krwi węgorza na język, przekonamy się, że ma ona smak ostry, nieznośny. Dla zabicia psa wystarcza bardzo mała ilość tej krwi, zwłaszcza jej surowicy, wstrzyknięta do naczyń krwionośnych: połowa centymetra sześciennego surowicy zabiła w ciągu kilku minut psa ważącego 15 kilogr. Według p. Mosso węgorz, ważący 2 klg, zawiera prawdopodobnie w swej surowicy dostateczną ilość trucizny do zabicia dziesięciu ludzi. Podobnie jak krew zwierząt zatrutych jadem węży, tak też i krew zwierzęcia zabitego krwią węgorza już się nie ścina. Wprowadzenie jej do żołądka, jak się zdaje, jest nieszkodliwem; po ogrzaniu traci swą jadowitość. — Mamy tu więc nowy dowód, że krew jednego zwierzęcia może być zabójczą dla innego.

Ze Stowarzyszeń.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy imienia „Stefana Batorego" odbędzie się w Wadowicach dnia 23 grudnia b. r. o godz 5 po południu w sali radnej miasta Wadowice, na które wydział wszystkich członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszym inżynierom: Henrykowi Madurowiczowi i Józefowi Straussowi we Lwowie, tytuł i charakter radców budownictwa z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Namiestnik zamianował feldwebla 93 pułku piechoty Leopolda Pyrzowskiego i wachmistrza żandarmeryi Wilhelma Edwarda Horitzę, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela w Kozodrzy, Franciszka Kucika, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kozodrzy; tymczasowego nauczyciela w Łyścu, Wincentego Skotnickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły dwuklasowej w Łyścu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Mikołaja Minasiewicza, ze Lwowa do Żywca.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 grudnia: Pierwszy występ panny Ireny Niesiołowskiej, artystki teatru lwowskiego. „Rodzina Furjozów", komedya w 4 aktach z szwedzkiego Fryderyka Rüzza

W sobotę 22 grudnia: Po raz pierwszy: „Wyznanie", dramat w 1 akcie przez Sarę Barnard. Po raz pierwszy: „Mąż w drodze", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego. Po raz pierwszy: „Zarzutka balowa", komedya w 1 akcie pp. Delacour i Roger.

Dla dzieci — na gwiazdkę.

Literatura nasza dziecięca i dla młodocianego wieku należy do bardzo ubogich, jeżeli ją porównać zechcemy z francuską, niemiecką, lub którąkolwiek z zagranicznych, nie wyłączając nawet piśmiennictwa mniejszych liczebnie narodów Jakiż to ruch panuje na targu księgarskim w tych dniach przedświątecznych gdzieindziej, a jaki u nas! — Bolesnem uczuciem przejmuje ta różnica. Należymy niestety do narodów, które najgłośniej powtarzają, że w podniesieniu poziomu oświaty widzą swoje zbawienie i chełpią się ofiarami. w tym celu poniesionemi, w rzeczywistości jednak mniej robią od innych. Słaby zbyt książek dziecięcych u nas jest jednym dowodem więcej na poparcie naszego twierdzenia. Ten słaby ich odbyt jest też główną przyczyną rzekomej drogości książek dziecięcych polskich, na którą tak utyskują rodzice. Nie są one jednak tak drogie, jakby z tych skarg wnosić należało. Drogiemi wydają się tylko w tych rodzinach, gdzie książka ze wszystkich potrzeb jest ostatnią, gdzie na zaspokojenie wszystkich kaprysów, wymysłów, zabawek i zbytków dla dzieci starczy grosza, a nie starczy na kupienie tej strawy duchowej, która kształci umysł i uszlachetnia serce i tysiąckrotnie w późniejszym rozwoju dziecka się opłaca.

W roku bieżącym czas „przedgwiazdkowy" przyniósł nam kilka cennych książeczek, które rodzicom śmiało zalecić możemy, a które młodzieży szczerą i długotrwałą sprawią radość.

Zasłużona autorka, pisząca pod pseudonimem Teresy Jadwigi, uposażyła literaturę dla dorastającej młodzieży kilkoma *powieściami na tle historycznem*, w których myśl szlachetna, wcielona w postaci, artystycznie nakreślone, wpływ najlepszy na młode serca wywrzeć musi. Język i sposób opowiadania bez zarzutu, opowieść w wysokim stopniu zajmująca, a oraz pouczająca. Malowniczy obraz ubiegłych epok, żywo nakreślone obyczaje i zwyczaje dawnych czasów i wzniosłe przykłady cnót domowych i obywatelskich, podane w sposób piękny i wdzięczny, mogący pobudzić żywe pragnienie naśladownictwa Nie są to powieści historyczne i za takie brać ich nie należy, ale są to z niezaprzeczalnym artyzmem i znajomością dziejów nakreślone powieści obyczajowe na tle historycznem. „*Zwycięzca*" odnosi się do dziejów polskich z początku XIII wieku. — „*Syn kmiecy*" jest opowiadaniem na tle wieku XVII i wyprawy wiedeńskiej. — „*Na pobratymczej ziemi*" kreśli czasy krwawych walk w Czechach w początkach XV wieku. — Wreszcie „*Doczekali*" opowiada zaciętą walkę Serbów z Turkami w sprawie odzyskania niepodległości. — Cztery te powiastki tworzą spory tomik, ozdobiony rycinami (1 rub. 50 kop.).

Dla dojrzalszej również dziatwy pojawiła się druga jeszcze zajmująca i godna polecenia książka z powieścią na tle spółhistorycznem. Obdarza nas nią Walery Przyborowski, autor kilku powieści dziecięcych, które mogą się chlubić bardzo zaszczytnym sądem krytyki: „*Król Krak i królewna Wanda*", „*Myszy króla Popiela*", a wreszcie najlepszej może „*Bitwy pod Raszynem*". Obecnie wydana powieść nosi tytuł, który sam przez się pobudzi ciekawość dziatwy: „*Lelum Polelum*". Tytuł objaśnia dostatecznie, że to powieść z czasów pogańskich. Rzecz dzieje się za panowania Mieczysława I, który nawracając lud swój, ostatnią z pogaństwem stacza walkę. — Powieść zaciekawia, silnie działa na młodocianą wyobraźnię i do czytania niezawodnie zachęci. Zamierzchła przeszłość z niezaprzeczalnym nakreślona talentem, a opisy lasów ówczesnych, puszcz i grodów warownych są pełne poezyi i trafnej charakterystyki. Ostatnia scena uderza fantastycznością i podniosłością uczuć — Wydanie przyozdobione sześcioma rysunkami Łuskiny, (1 rub. 60 kop.). (Dok. nast.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Dr. Michał Zieleniewski, b. lekarz zakładu zdrojowego w Krynicy, wydał w Warszawie w drugiem powiększonem wydaniu broszurę pod ogólnym tytułem: „Sprawy naglące polskich zakładów zdrojowych". W broszurze zamieścił autor dwie rozprawki na temat: „Czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu polskich zdrojowisk" i „Czy drogo, czy tanio w polskich zdrojowiskach" Dla osób interesujących się rozwojem krajowych zdrojowisk broszurka jest wielce ciekawą i pouczającą.

*** Dwóch znakomitych a wielce sympatycznych nam gości, cudzoziemców, oczekuje z końcem bież. roku Warszawa. Niewątpliwie zatrzymają się oni także i w Krakowie. Pierwszym jest Maurycy Jokai, najznakomitszy dziś powieściopisarz węgierski, jeden z najpłodniejszych w Europie pisarzy, którego liczne utwory znane są u nas w tłomaczeniach. Kilka krótszych jego nowel zamieściliśmy w *N. Reformie* w tłomaczeniu zgasłego przedwcześnie literata i malarza, ś. p. Juliusza Hen. Autor węgierski często w swych utworach potrąca o Polskę, a zawsze mówi o nas z serdeczną przyjaźnią.

Drugim zapowiedzianym w Polsce gościem jest Emilio Castelar, były prezydent Rzeczypospolitej hiszpańskiej, niegdyś profesor historyi przy uniwersytecie madryckim, publicysta i najświetniejszy może mowca naszych czasów, autor licznych dzieł, z których największy za granicą rozgłos miały „Szkice i studya z podróży po Włoszech", dzieło dające go poznać jako głębokiego znawcę sztuki, historyozofa i poetę. Najpiękniejszy może z tych „Szkiców", zakończony wspaniałą apostrofą do Polski, wyszedł przed dziesięciu laty we Lwowie w tłomaczeniu M. Pawlikowskiego pod tyt. „Cmentarz Pizański".

*** Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Cramer M. „Winogrona", Cramer H. „Kwiaty", Chmielowskiego „Poranek zimowy", Fabiańskiego S. „Fragment z klasztoru Częstochowskiego", Gorguета „Dianna na łowach", Torteza „Do kąpieli", Reyznera „Studyum pastelowe".

Dział ekonomiczny.

Bank kralowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wypłaca już teraz bez wszelkiego potrącenia w kasach swoich grudniowy kupon od 4½ % listów zastawnych Banku krajowego.

Stacya telegraficzna. W Uhnowie otwartą została dnia 15 b. m. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dla powszechnego użytku.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 18 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·30	7·80
Żyto	6·25	6·60
Jęczmień	6·30	7·—
Owies	—·—	6·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·20	2·40
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·—
Jaja (za kopę)	1·80	2·—
Masło (za garniec)	4·25	4·75
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	78·—

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4233 sztuk bydła rogatego po 47 do 61 złr. za cetn. metr.; 3388 sztuk cieląt zabitych po 34—54 cnt. za kil. i 86 żywych po 32 do 40 cnt za klg; 1815 świń zabitych po 40 do 52 ct. i 11 922 świń żywych po 24 do 45 cnt za klg; wreszcie 348 jagniąt po 6 do 11 złr. za parę bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 19 grudnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	748,5 mm	747,4 mm	745,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,6	+0°,2	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	92%	83%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	0

Uwagi: Barometr ulega małym zmianom przy lekkich zachodnich wiatrach. Stan nieba będzie zmienny, przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 19 grudnia. W dzisiejszych wyborach do Rady państwa wybrano w okręgu Lwowskim p. Filipa Zaleskiego 23 głosami na 26 głosujących; w Tarnopolskim p. Leona hr. Pinińskiego z Grzymałowa 66 głosami na 83 głosujących.

Pogrzeb Grocholskiego odbędzie się w sobotę. Wydział krajowy urządził osobny pociąg o g. 5 rano.

Wiedeń, 19 grudnia. Skutkiem wczorajszego zwycięztwa lewicy, przez co ustawa przeciw anarchistom przyszła na dzisiejszy porządek dzienny obrad, odroczenie Izby poselskiej nastąpi dopiero jutro.

Ustawa wojskowa została na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaloną w trzeciem czytaniu 183 głosami przeciw 23.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad traktatem handlowym z Szwajcaryą i udzielono nań konstytucyjnego zezwolenia. — Posiedzenie trwało od godziny 7 do 10.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest sprawozdanie komisyi o ustawie przeciw anarchistom i drugie czytanie projektu do ustawy o ulgach w opłatach przy konwersyi długów hipotecznych.

Paryż, 19 grudnia. Przed pałacem towarzystwa panamskiego zbierają się tłumy. Wszelkie dotychczasowe usiłowania, aby złagodzić katastrofę, są bezskutecznemi. Nad tą sprawą zastanawiano się wczoraj na radzie ministrów.

Rzym, 19 grudnia. Castellar przyjedzie tu w styczniu dla odbycia konferencyi o koniecznej potrzebie przymierza narodów szczepu łacińskiego.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 grudnia 1888	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	90
Zjednoczony dług w srebrze	82	65
Austryacka renta złota	109	60
5% austryacka renta (marcowa)	97	75
Akcye banku austro-węgierskiego	8	76
Akcye kredytowe	307	10
Londyn	121	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	61½
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 19/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	123 75	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 25	60 —
20-to frankówka złota	9 60	9 70
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	109 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 20	95 20
5% Obligi komunalne I Emis.	99 85	100 75
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 60
4% „ „ „ „ II Em.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „ „	96 40	97 —
5% „ „ „ „ „	101 20	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 50	95 60
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 —	86 —

Lwów, dnia 18/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	84 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	9 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 18/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	86 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 40

Wiedeń, dnia 18/12.
Obligi długu państwowego
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 95	82 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 75	82 95
4% „ „ złota „ „ 100	109 65	109 85
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 70	97 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 60	134 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 25	143 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 25	171 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 65	101 85
5% „ papierowa „ „ 100	92 85	93 05
5% Obl. w. Osłb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	117 50	118 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 75	131 26
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130 75	131 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjsza 100 m. k.	104 —	104 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	105
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 35	104 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 75	124 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34 —	34 40
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 25	22 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 30	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 —	96 80
4½% „ „ „ „ 53 „ 100	96 40	98 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 20	102 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 50	81 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 90	87 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 70	99 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 —	144
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 70	100 20
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	93 —	93 80

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 75	185 25
Klary „ 40 „ m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120 —	120
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 50	22
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	62 50	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 30
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 75	21
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	143 —	148 —
4% „ 50 „ w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	114 60	115 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	98 75	99 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	304 80	305 20
18·—	Kreditbank węg. allgem „ 200 „	302 50	303
30·—	Laenderbank „ 200 „	216 —	216 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
12·—	Unionbank „ 100 „	208 50	209 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	192 75	193 35
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2440 —	2450 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	205 —	205 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208 50	209 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 75	145 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 —	194 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 50	191 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	250 75	251 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96 —	96 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	337 —	339 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 75	5 83
20-to Frankówki „ „	9 62	9 63
20-to Markówki „ „	11 85	11 96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 30	12 26
Banknoty włoskie „ „	47 60	47 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.